

● Chcemy całej władzy dla... — czyli autoportret nyskiego Komitetu Obywatelskiego. ● Dyskusja o nazwach ulic — ciąg dalszy. ● Co po RPGKIM? ● Nadzieje i obawy... ● Co będzie jutro? ● Polemika Wł. Medwida, wiceprzewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy.

NOWINY NYSKIE

Gazeta międzyzakładowa: Zakładów Urzędzeń Przemysłowych, Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”, Zakładów Wytwórczych „Cukry Nyskie”, Zakładów Wykonawstwa Sieci Elektrycznych, Spółdzielni Inwalidów „Pokój”, Kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Białej Nyskiej, Nyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Wyszowie Śląskim.

Nr 3 (653)

5 lutego 1990 r.

150 zł

Andrzej Osadca dyrektorem ZUP

Ponad miesiąc społeczność zupowska z dużym zainteresowaniem śledziła prace komisji konkursowej, której zadaniem było wyłonienie kandydatów na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa.

Na konkurs wpłynęły cztery oferty. Złożyli je: mgr inż. Andrzej Osadca, mgr inż. Arkadiusz Paniuticz, mgr Janusz Zmuda i mgr inż. Ryszard Ziłoch.

Po sprawdzeniu ofert komisja konkursowa stwierdziła (w dniu 6 stycznia), że wszyscy kandydaci spełniają wymagania regulaminu konkursowego i kwalifikują się do drugiego etapu konkursu.

W drugim etapie kandydaci na stanowisko dyrektora prezentowali swoje programy i rozwiązywali zadania testowe. Trzech kandydatów: mgr Janusz Zmuda, mgr inż. Andrzej Osadca i mgr inż. Arkadiusz Paniuticz zakwalifikowali się do ostatniej rundy, która miała miejsce 26 stycznia 1990 roku, podczas nadzwyczajnej sesji Rady Pracowniczej.

W posiedzeniu uczestniczyło 22 spośród 23 członków Rady Pracowniczej, Henryk Siemieniak — pełniący obowiązki dyrektora zakładów, dr Andrzej Sokolowski — przewodniczący komisji konkursowej oraz trzech kandydatów na stanowisko dyrektora.

Po przyjęciu porządku obrad i zapoznaniu się ze sprawozdaniem komisji konkursowej przystąpiono do najważniejszego punktu obrad, a więc przesłuchania każdego kandydata na stanowisko dyrektora. Kandydaci (występowali w kolejności alfabetycznej) prezentowali program swojej przy-

szłej pracy na tym stanowisku z wyszczególnieniem najważniejszych, ich zdaniem, problemów do rozwiązania w przedsiębiorstwie oraz zaprezentowaniem sposobu ich rozwiązania.

Ostatni z kandydatów (według kolejności alfabetycznej) mgr Janusz Zmuda oświadczył, że postanowił zrezygnować z dalszego udziału w konkursie. Decyzję swą uмотywował brakiem poparcia dla swojej kandydatury ze strony NSZZ „Solidarność”.

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady Pracowniczej czytamy: „Poszerzone prezydium Rady Pracowniczej przed dzisiejszym posiedzeniem rady przeprowadziło rozmowy z kandydatami, omawiając warunki związane z ich przyszłym zatrudnieniem na stanowisku dyrektora”.

Jednym z warunków postawionych przez J. Zmudę było przedstawienie mu stanowisk związków zawodowych w odniesieniu do jego kandydatury na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa.

Rada Pracownicza uzyskała od obu związków stosowne

oświadczenia, które przedstawione zostały kandydatowi.

NSZZ „Solidarność”: „Brak poparcia dla mgr. Janusza Zmudy jako kandydata na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa przy pełnym poparciu w przypadku stwierdzenia przez nowo powołanego dyrektora przedsiębiorstwa jego przydatności do pełnienia funkcji zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych”.

NSZZ Pracowników ZUP: „Poparcie dla osoby kandydata, który uzyskał najlepszy wynik w ocenie komisji konkursowej”.

Rada Pracownicza podziękowała mgr. Januszowi Zmudzie za udział w konkursie.

W ostatecznej rozprawie uczestniczyło dwóch kandydatów: Andrzej Osadca i Arkadiusz Paniuticz.

W wyniku tajnego głosowania Rada Pracownicza wybrała na dyrektora Zakładów Urzędzeń Przemysłowych w Nysie mgr inż. Andrzeja Osadca, po czym złożyła mu gratulacje, a inż. Arkadiuszowi Paniuticzowi podziękowała za udział w konkursie.

MARIAN ŻELWETRO

Czy wieś nyska zmierza ku zasobności?

O tym, czy na naszym nyskim rynku będziemy mieli wystarczającą ilość żywności, decyduje w gospodarce rynkowej rolnictwo. Jaki jest stan i perspektywa rolnictwa gminy nyskiej? Odpowiedzi szukałem w materiale opracowanym na grudniową sesję przez Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa oraz Komisję Produkcji Rolnej i Spraw Wiejskich RN MiG.

Ramy objętościowe publikacji nie pozwalają na pełne omówienie przedstawionych materiałów i wynikających z nich wniosków. Wybrałem więc te fragmenty, które pozwolą w jakimś stopniu przybliżyć interesującą nas tematykę i pomogą wyrobić pogląd na stan naszego rolnictwa.

Mamy w gminie 1574 rolników indywidualnych, 563 właścicieli działek do 0,50 ha, 7 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, Kombinat PGR Biała Nyska, Gospodarstwo ZSR i Stację Doświadczalną Oceny Odmian.

Rolnicy trzech sektorów gospodarują na powierzchni 15304 ha gruntów. 55,6 proc. gruntów należy do gospodarki uspołecznionej, (RSP — 28,6

proc., PGR — 25,4 proc.), a 42,1 proc. przypada na gospodarce indywidualnej, która jest bardzo rozdrobniona. Gospodarstwa o powierzchni od 0,50 do 2 ha posiada 747 rolników, od 2 do 5 ha — 354 rolników, powyżej 10 ha — tylko 144 gospodarzy.

W gospodarce indywidualnej tak rozdrobnionej zbiory zbóż są niższe niż w PGR (o 15q/ha) i RSP (o 3,7 q/ha). Plony w 1989 roku wyniosły: 40,4 q/ha zboża, 21,4 q/ha rzepaku, 210 q/ha ziemniaków i 370 q/ha buraków cukrowych. Wzrost plonów w ostatnich czterech latach był minimalny. Nastąpił również spadek pogłowia zwierząt gospodarskich. W gospodarce indywidualnej co roku pogłowia zwierząt zmniejszało się o około 300 sztuk, w tym 165 krów. Spadek pogłowia krów i loch wynikał z niższej opłacalności produkcji zwierzęcej od roślinnej.

Stan usprzętowania rolnictwa nie byłby najgorszy, gdyby nie fakt, że część sprzętu jest w wysokim stopniu (ciągniki w 80 proc.) wyeksploatowana. Mały jest dopływ nowych maszyn i narzędzi rolniczych, głównie ciągników i kościarek rotacyjnych do zbioru

Profesor Dorota Simonides w Nysie

22 stycznia br. odbyło się w „Domu Metalowca” spotkanie przedwyborcze z kandydatką na senatora z ramienia „Solidarności”, prof. Dorotą Simonides.

Na spotkanie, rozpropagowane niestety bardzo słabo, przyszło mimo wszystko sporo osób. Z uwagą wysłuchano wyjaśnień dotyczących pozytywnej decyzji D. Simonides co do kandydowania do Senatu (przypomnijmy, że pierwotnie odmówiła starania się o mandat senatorski). Prof. Simonides stwierdziła, że ostatecznym bodźcem okazał się fakt, iż jej kontrkandydatem został Henryk Król — przywódca mniejszości narodowej na Śląsku. Nie mogąc pozwolić — powiedziała — by cała Polska patrzyła na Śląsk oczami pana Króla, by utożsamiała Śląsk z germanofilskimi zapędami, co jest nieprawdą, gdyż Śląskowi poświęciłam trzydzieści pięć lat badań naukowych i wiem, iż jest to kultura rdzennie polska, która zachowała

swoją odrębność etnograficzną.

Program wyborczy pani prof. D. Simonides można zamknąć w hasło: „Aby Śląsk Opolski był wspólnym domem nas wszystkich”. Domem — a więc miejscem spokojnym, stałym, pełnym ciepła. Aby te wartości osiągnąć, należy walczyć o wyeliminowanie tarć narodowościowych na Śląsku z zachowaniem całego szacunku dla odrębności wszystkich grup. Jeśli zostanie wybrana, pragnie bardzo się starać o to, by ustawa o mniejszościach na rodowych przede wszystkim gwarantowała granicę na Odrze i Nysie.

Pytania wyborców dotyczyły bardzo wielu kwestii. Pytano na przykład, czy kandydatka nie widzi zagrożenia w lokowaniu kapitału niemieckiego na Śląsku (nie, bo jego wartość nie może przekroczyć 30 proc. wartości ogólnej majątku Śląska), co robi, jeśli jakieś

(Dokończenie na str. 5)

Laureaci

Pod koniec ubiegłego roku 27 pracowników ZWSE otrzymało od dyrektora Antoniego Lisowskiego nagrody: po pół miliona każda. Piszę „od dyrektora”, gdyż była to nagroda dyrektora, przydzielona przez niego samego.

Jaka jest geneza tej nagrody? — pytam.

„Jak każdego roku w związku z Dniem Energetyka zo-

stały załozdze przydzielone nagrody. Odbywało się to tradycyjnie, z uzgodnieniami, przetargami itp. Ja najczęściej mam wtedy najmniej do powiedzenia. Ale dysponuję pewnym funduszem dyrektorskim — wcale nie takim małym.

Postanowiłem więc zadziałać inaczej niż w latach poprzednich, gdy nagradzano wielu małą sumą. W ubiegłym roku propozycje kierowników zmierzały również w tym kierunku, by dać wszystkim „po

(Dokończenie na str. 3)

Trzeba wybrać mniejsze zło

Spółdzielczość od lat dawała szansę pracy i pomocy inwalidom. Jak radzi sobie ona dziś, w trudnych gospodarczo warunkach, i jakie perspektywy mają w bieżącym roku inwalidzi?

O ocenę aktualnej sytuacji w Spółdzielni Inwalidów „Pokój” poprosiliśmy przewodniczącą NSZZ „Solidarność” Kazimierzę Misztalę:

W nowym roku podnieśliśmy stawki akordowe, które wraz z dodatkami kształtują się na poziomie 2300 złotych na godzinę. Niestety nie jest

to równoznaczne ze wzrostem pobrań, bowiem z powodu braku materiałów i środków finansowych mogą wystąpić przestoje.

Najpoważniejszym problemem jest zapewnienie pracy najbardziej poszkodowanym inwalidom z zakładu pracy chronionej. Dotychczas wykonywali oni tapicerkę do krzesełek biurowych i kawiarnianych, na które nie mamy zbytu. Dzieje się tak z winy naszego kontrahenta z Namysłowa, który jest niewypłacalny i zalega z kwotą przeszło 100 mln złotych.

Podobne trudności mamy ze sprzedażą foteli i pokrowców do „mikrobusa”. Polmożbyty, które dotychczas były naszymi stałymi odbiorcami, z powodu wysokiej ceny wyrobów zmniejszają liczbę zamówień albo wręcz zrywają podpisane z nami umowy. Jedynym niezawodnym odbiorcą jest FSO ZSD w Nysie.

Obecne trudności, będące wynikiem wąskiej specjalizacji spółdzielni, a więc błędów popełnionych w ubiegłych latach, dodatkowo pogłębia założona przez naszych byłych prezesów spółka, która przejęła produkcję dla FSO. Wytwarzana ona pokrywy na silniki do „nysek”, które do niedawna jeszcze produkowane były w SI „Pokój”.

Członkowie poprzedniego zarządu jeszcze przed odwołaniem ze stanowisk zakupili we własnym zakładzie potrzebne do produkcji materiały i oprzyrządowanie. Dziś produkując szybciej (tę samą pracę wykonują ludzie zdrowi, sprawni fizycznie), a tym samym taniej, mogli zaoszczędzić kontrahentowi korzystniejszą cenę. Transakcja ta pozbawiła możliwości wykonywania uczuczonej pracy kilku naszych inwalidów z wydziału chronionego.

Obecne warunki kredytowe i wysokie ceny materiałów skłaniają nas nie tylko do szukania możliwości produkcji

(Dokończenie na str. 5)

(Dokończenie na str. 2)

Bezblędny!

Miło nam donieść, że pan Krzysztof Szyczyk, współpracujący z redakcją w tworzeniu „Nowin Nyskich”, dokonujący tak zwanego „ostatniego szlif”, czyli korekty, okazał się niepokonany (prawie) na polu ortografii. W III Wielkim Konkursie Ortograficznym, organizowanym przez katowicką rozgłośnię Polskiego Radia, zajął II miejsce i zdobył tytuł Wicemistrza Polskiej Ortografii, pokonując 700 przeciwników i zaliczając bez błędów — jako jeden z dwóch zawodników — konkursowe dyktando.

Cieszymy się, że możemy liczyć na współpracę takiego autorytetu i składamy serdeczne gratulacje!

REDAKCJA

Trzeba wybrać mniejsze zło

(Dokończenie ze str. 1)

mniej materiałochłonnej i prostszych technologicznie rozwiązań, ale również nowych rynków zbytu.

Nosimy się z zamiarem utworzenia stałej ekspozycji wyrobów na terenie naszego zakładu. Chcemy także zaproponować 14 spółdzielniom z terenu Opolszczyzny, by otworzyły sklepy firmowe. Pozwoliłyby one na wzajemną wymianę asortymentową, dając spółdzielcom większe pole manewru i możliwość zwiększenia zysku.

By przetrwać najtrudniejszy okres, musimy oszczędzać. Będziemy starali się w miarę możliwości produkować dotychczasowy asortyment. Obawiamy się jednak, że sytuacja zmusi nas do sprzedaży (przez krótki okres) wyrobów po cenie produkcji, a więc bez zysku dla spółdzielni.

Chcielibyśmy uniknąć konieczności wysyłania załogi na urlopy wypoczynkowe i bezpłatne. Celem takiego działania byłoby utrzymanie zatrudnienia, które ma dla nas znaczenie nadrzędne.

Wspólnie z Zarządem spółdzielni, Radą Nadzorczą i drugim związkiem zawodowym opracowaliśmy doraźny pro-

gram na 1990 rok. Zakłada on m.in. zmianę obiegu dokumentacji, z którym związana będzie nowa struktura zatrudnienia. Pozwoli ona na redukcję etatów administracyjnych, co nie oznacza jednak zwalniania ludzi z zakładu, lecz przeniesienie ich na inne stanowiska na wydziałach produkcyjnych.

Do czasu uformowania się sytuacji zmuszeni jesteśmy również znieść dopłaty do biuletów miesięcznych z zastrzeżeniem, że nadal będą one dofinansowane z funduszu rehabilitacyjnego wyłącznie dla tych inwalidów, dla których praca w SI „Pokój” jest jedynym źródłem utrzymania.

Rezygnujemy także z dofinansowywania obiadów.

Opracowaliśmy również nowy regulamin socjalny, który określa środki przypadające na każdego pracownika.

Jako związek zawodowy, którego działalność polega na obronie praw pracowniczych, nie widzimy innego rozwiązania. Walka o dotacje i różnorodne ulgi mogłaby w obecnej sytuacji doprowadzić firmę do bankructwa, co z pewnością nie byłoby korzystne dla nikogo. Wybraliśmy więc mniejsze zło.

Notowała: BEATA CICHECKA

Chcemy całej władzy dla...

Demokracji nie można dzielić — demokracja, czyli władza społeczeństwa, albo jest, albo jej nie ma. Istnieje wtedy i tylko wtedy, gdy społeczeństwo, jako jedyny suweren we własnym wolnym kraju, może powierzać ją swoim przedstawicielom, ale może i odbierać.

Władzy nikt nikomu nie może nadać, bo wtedy nie będzie ona nigdy władzą suwerenną. Trzeba ją sobie po prostu wziąć samemu, całą i bez reszty.

Po zwycięstwie w czerwcowych wyborach nasz naród sięgnął po władzę w państwie, ale jest to tylko wierzchołek góry lodowej. W województwie, mieście czy gminie demokracja często streszcza się do tego, że możemy sobie pogadać...

Krótko mówiąc — nomenklatura czuje się dobrze i ani premier, ani Parlament nie jest w stanie jej zagrozić. Ma ona twardy żywot, jest w stanie przeżyć nawet partię, która ją powołała. Zagrozić jej może tylko samo społeczeństwo, sięgając po całą władzę, począwszy od najniższych szczebli. Aby to osiągnąć, musimy się zorganizować, co więcej

— musimy to uczynić sami, nie czekając na niczyje upoważnienie.

Czym jest Komitet Obywatelski? Jest po prostu grupą ludzi, którzy jako pierwsi postanowili to zrobić!

Kto nas upoważnił? Nikt, zdecydowaliśmy sami!

Kto może być z nami? Każdy, kto szczerze i bez reszty uzna społeczeństwo za ostatnią instancję, od której nie ma odwołania.

Pracujemy jawnie. Wszystkie spotkania komitetu są otwarte. Uważamy jednak, że to jeszcze za mało. Planujemy stałe, otwarte konferencje informacyjne, na których działacze komitetu będą prezentować swoje poglądy, zamierzenia, programy i osiągnięcia.

W poprzednim numerze „Nowin Nyskich” ukazał się wywiad z przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego Januszem Sanoćkim. W następnych numerach będą prezentować się inni.

Nie jesteśmy partią, jesteśmy ruchem pluralistycznym w pełnym tego słowa znaczeniu. Reprezentujemy różnorodne opcje polityczne. Łączy nas jedynie idea demokracji,

czyli uznania społeczeństwa za jedynego suwerena.

Odrzucamy „gabinetowe” uzgodnienia i kompromisy, odrzucamy pozory fikcyjnej i dawno skompromitowanej jednności. Uważamy, że każdy obywatel ma prawo nie tylko do wyrażania swoich poglądów, ale także do swobodnego pozyskiwania i organizowania zwolenników.

Droga, jaką pójdzie nasze państwo i nasza lokalna społeczność, pozostaje sprawą otwartą. Jedno jest pewne: w wyborze drogi musi decydować samo społeczeństwo. Dziś, gdy po latach zmagania możemy być obywatelami, a nie — jak za czasów „realnego socjalizmu” — tylko poddanymi państwa, musimy od dołu, od samych podstaw wziąć całą władzę w swoje ręce.

Już niedługo czekają nas wybory do samorządu lokalnego. Trzeba się do nich przygotować nie tylko organizacyjnie. Przede wszystkim społeczeństwo musi poznać tych, którzy chcą wypowiadać się i działać w jego imieniu.

Chcemy całej władzy dla społeczeństwa.

WITOLD MIŁKOWSKI

Przetrwać najtrudniejszy okres(2)

W poprzednim numerze „Nowin Nyskich” pisaliśmy o tym, jak niektóre z naszych zakładów wystartowały do realizacji zadań bieżącego roku. Jakie działania zmuszone były podjąć w obecnej, nie-

łatwej sytuacji gospodarczej, aby utrzymać tempo produkcji i nie narazić na szwank swojej egzystencji.

Dziś o wypowiedź poprosiliśmy dyrektora Nyskiego

Przedsiębiorstwa Budowlanego, Józefa Baziaka:

By przetrwać pierwsze, najtrudniejsze miesiące br., zmuszeni będziemy na pewno ograniczyć zakupy inwestycyj-

ne dla przedsiębiorstwa i szukać sposobów obniżenia kosztów budowlanych.

Weszliśmy jednak w nowy rok ze zmontowanymi 485 mieszkaniami w stanie surowym, co pozwala nam na ustalenie dużo niższej od stosowanych obecnie ceny metra kwadratowego (przy oddawa-

(Dokończenie na str. 4)

Stalinowskie relikty w nazewnictwie ulic miasta Nysy

W nawiązaniu do notatki in formującej czytelników „Nowin Nyskich” o sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy z dnia 28 grudnia 1989 r., na której w jednym z punktów porządku dziennego zgłoszono propozycję przywrócenia nyskim ulicom i placom nazw historycznych — uważam za konieczne przypomnienie mieszkańcom naszego miasta okoliczności związanych z nadawaniem nazw ulicom i placom w tzw. epoce stalinowskiej.

Wszyscy wiemy, jak w latach pięćdziesiątych, w szczycie apoteozy stalinizmu, niszczone wszystko, co miało związek z polską tradycją narodową. Nie tylko starano się o wymazanie niektórych nazwisk naszych bohaterów i znanych, wybitnych Polaków z podręczników szkolnych, zabroniono nawet ich wymawiania. Oczywiście nie mogły się ostać w tym czasie także nazwy niektórych ulic. Można dziś więc tylko, z jakim huraoptymizmem przedstawiciele (po- noć) mieszkańców miasta — radni — dokonywali ich przemianowania. Działo się to we wszystkich większych i mniejszych miastach polskich. Ba, przemianowywano nawet miasta (Stalinogród). Czasy się zmieniły, ale nazwy z tamtego okresu jak widniały, tak widnieją na domach nyskich ulic. Jakby tego było mało — zagorzali stalinowcy naszych czasów kilka lat temu, szukając na siłę bohaterów in- nacji, jeszcze za życia generała Dmitrija Leluszki nazwali jego imieniem jedną z nyskich ulic — wbrew opinii mieszkańców Nysy. Wydaje się, że przyszedł wreszcie czas, by w ramach wielkich porządków, dokonywanych przez całe społeczeństwo w naszej Rzeczypospolitej, uregulować również sprawy nazw nyskich ulic i

przywrócić im stare historyczne nazwy-imiona. Aby to uczynić — sięgnijmy do dokumentów, przechowywanych w nyskim archiwum państwowym. Jest to tym bardziej konieczne, że wielu młodych mieszkańców Nysy nie pamięta dawnych, „prawdziwych” nazw ulic swego miasta. Tak więc na posiedzeniu w dniu 31 marca 1991 r. Miejska Rada Narodowa, powołując się na pismo Rady Ministrów Zespołu I, Nr 11/6888/51 z dnia 2 marca 1991 r. oraz na pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, Nr 0.V.5/4/51 z dnia 21 marca 1991 r. podjęła uchwałę Nr 13/51 w sprawie zmiany nazw 46 ulic i placów Nysy.

A oto niektóre z nich. Ul. Bolesława Śmiałego przemianowano na ul. Zacisze, Biskupa Jarosława na Piekarską, Stefana Czarnieckiego na Rewolucji Październikowej, Chłopskiego na Dolną, Dwernickiego na ul. Przejazd, Grzegorza z Sanoka na Zielną, Henryka Pobożnego na Opolską, Jagiellońską na gen. Karola Świerczewskiego, Władysława Jagiełły na Juliana Marchlewskiego, Konfederacką na Rybacką, Krasińskiego na Pokoju, Bolesława Krzywoustego na Pocztową, Kadłubka na Żołnierską, Królowej Jadwigi na Robotniczą, Wł. Łokietka na Różaną, Mieczysława I na Cmentarną, 3-go Maja na Feliksa Dzierżyńskiego, Norwida na Strażacką, Plac Paderewskiego na Plac II Armii Wojska Polskiego, Poniatowskiego na Szeroką, Prądyńskiego na Zwycięstwa, Piotra Skargi na Jordana, Olszewskiego na Pstrawskiego, Plac Kościelny na Plac Komuny Paryskiej, Wincentego Witosa na Poznańską, Zygmuntowską na Długą, Zamojskiego na Rzeczną, a Stanisława Żółkie-

wskiego na Czystą.

W uzasadnieniu podjętej uchwały podano, że „dotychczasowe nazwy gloryfikowały nazwiska wrogów klasowych oraz budziły smutne wspomnienia po reżimie kapitalistycznym”.

Podobne uchwały podejmowane były przez Miejską Radę Narodową na innych sesjach. Na kolejnej sesji przemianowano Rynek w centrum miasta na Plac Bohaterów Stalingradu, ul. Bankową na Wery Kostrzewy, Świętego Piotra na ul. Lenino, Parkową na Dąbrowszczaków a Plac Staromiejski na Plac Leńskiego itp...

W propozycji Komitetu Obywatelskiego chodzi nie tylko o przywrócenie nazw historycznych. Pragniemy uczcić także pamięć najwybitniejszych jednostek naszej historii. Mamy wiele nazwisk polskich bohaterów narodowych, których imiona ze zrozumiałych względów nie doczekały się dotychczas hołdu w postaci nazwania niektórych nyskich ulic ich imieniem. Dlatego Komitet Obywatelski postuluje nazwanie chociaż kilku

nyskich ulic imionami takich ludzi jak: marszałek Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Wincenty Witos, Stanisław Miłkołajczyk, gen. Stefan Grot-Rowecki, gen. Kazimierz Sosnkowski. Dodatkowo Komitet Obywatelski proponuje przemianowanie ulicy 1 Maja na ul. Mariacką. Jest to stara, historyczna nazwa tej ulicy. Przy ulicy tej mieścił się ongiś kościół pod wezwaniem NMP Różańcowej.

Na zakończenie jeszcze jedna refleksja, tym razem osobista. Problem nazewnictwa nie dotyczy przecież tylko ulic i placów. Podobnie rzecz ma się z imionami niektórych nyskich szkół. Czy naprawdę nie mamy bardziej zasłużonych dla polskiej oświaty i kultury bohaterów narodowych niż Hanka Sawicka, Jan Krasicki, Aleksander Zawadzki i gen. Karol Świerczewski, którego imię noszą aż cztery szkoły na terenie miasta i gminy Nysa? Myślę, że poddać pod rozważenie nyskim nauczycielom i młodzieży szkolnej.

MGR KAZIMIERZ ZALEWSKI

Zmieniać czy nie zmieniać?

Na tak postawione w nr 1/90 „Nowin Nyskich” pytanie dotyczące nazw ulic otrzymaliśmy 29 odpowiedzi od 14 czytelników i 15 czytelników.

Wypowiedzi były różne, od lakonicznych jednozdaniowych po trzystronicowy list z uzasadnieniami od pani Anny Krajewskiej. Za wszystkie głosy dziękujemy. Zgodnie z daną obietnicą, wszystkie zostaną przekazane Radzie Narodowej w celu zapoznania się z nimi

przed podjęciem ostatecznej decyzji w sprawie zmiany nazw ulic.

Za propozycją Komitetu Obywatelskiego bez zastrzeżeń wypowiedziało się 6,8 proc. czytelników — wszystko mężczyźni.

Zdecydowany sprzeciw wyraziło 51,7 proc. czytelników. Częściowo „za” (zmienić nazwę jednej, dwóch ulic) głó-

(Dokończenie na str. 7)

Nowa siedziba Komitetu Obywatelskiego

Po odzyskaniu przez miasto budynku przekazanego niegdyś KMiG PZPR, Komitet Obywatelski uzyskał własny lokal.

Dzięki temu mamy wreszcie warunki dla szerokiej działalności społecznej i politycznej oraz lepszego kontaktu ze społeczeństwem Nysy.

W naszym lokalu zamierzamy między innymi uruchomić punkt kolportażu niezależnych wydawnictw.

Cieszyć musi fakt, że dzięki realistycznej postawie wszystkich zainteresowanych udało się uniknąć konfliktów wokół budynku KMiG PZPR i polubownie rozwiązać problem, który w wielu innych miastach był źródłem zbędnych incydentów. Czynsz w normalnej wysokości, pobierany od wszystkich użytkowników, będzie odtąd zasilał budżet miasta.

W. MIŁKOWSKI

Może wreszcie...

...dobiegnie końca budowa silosowni maki w Zakładach Wytworczych „Cukry Nyskie”, inwestycji bardzo dla firmy ważnej. Po długich staraniach zgromadzone wreszcie wszystkie potrzebne do ukończenia prac materiały. Oddanie silosowni do eksploatacji nastąpi z początkiem kwietnia. Pozwoli to na obniżkę kosztów produkcji i duże usprawnienie pracy przy mące (wyeliminuje całkowicie użycie worków), nastąpi mechanizacja przygotowania maki do produkcji słodkich wypieków. Następny etap do realizacji — to mechanizacja pracy przy mące. (bt)

Tadeusz Lipski zwycięzcą maratonu

W trzecim noworocznym maratonie szachowym zorganizowanym przez ZKS Stal uczestniczyło 24 zawodników z 6 regionów.

Zwyciężył Tadeusz Lipski (Awia Świdnik) — 29 pkt., drugi był Kazimierz Olszański (Stal Nysa) — 28 pkt., trzecie miejsce przypadło Zygmunto- wi Błaszczukowi (Stal Nysa) — 27 pkt.

LAUREACI

(Dokończenie ze str. 1)

ównow". Poleciałem im jednak przedstawić najlepszych z najlepszych z uzasadnieniem. Po weryfikacji przyznałem 27 pracownikom nagrody po pół miliona złotych, co w grudniu było sumą nie do pogardzenia.

Decyzję swoją dyrektor A. Lisowski uzasadnił m. in. następująco: „Nagrodę dyrektora przyznałem za osiągnięcia pozycji lidera pracowniczego w komórce organizacyjnej w 1989 r., przy czym zwrócono uwagę na: zaangażowanie w pracy, wykazaną inwencję techniczną, organizacyjną, ekonomiczną, rozległość i różnorodność powierzonej, jakości i wydajność pracy, poczucie obowiązku, skuteczność poczyną, progresję w działaniu, terminowość, operatywność, inicjatywy promocyjne, przedsięwzięcia, sumienność, pracowitość i gospodarność oraz zaangażowanie społeczne...”

Nagrody przyznano: Bogdanowi Koltonowskiemu, Henrykowi Lisowskiemu, Mieczysławowi Zaczekowi, Grażynie Książkowi, Ryszardowi Walerowiczowi, Krzysztofowi Grzywnie, Mikołajowi Słowikowi, Józefowi Początkowi, Romanowi Muraszkowskiemu, Konradowi Stasiowi, Tadeuszowi Lejarczukowi, Arkadiuszowi Wadewskiemu, Edwardowi Pacyniakowi, Henrykowi Wilińskiemu, Janowi Gajdzie, Józefowi Cebuli, Januszowi Zukowi, Katarzynie Wojciechowskiej, Lilianie Skolik, Barbarze Skomorowskiej, Zofii Zynczewskiej, Franciszce Jamrozewicz, Andrzejowi Szafardzie, Henrykowi Leszczynie, Józefowi Kocowi, Czesławowi

Kuli i Tadeuszowi Mielezarkowi

Czytelnikom pragnę przybliżyć trzech laureatów.

Henryk Zyglowicz — licencjonowany brygadista serwisu akumulatorowego. W ZWSE pracuje od 1983 roku. Dał się poznać jako typowa „złota rączka”. Potrafi zrobić wszystko. Uzyskał uprawnienia spawacza, malarza konstrukcji, monter izolacji cieplnych, operatora wózków i podnośników oraz certyfikat jugosłowiańskiej firmy Energoinvest na wykonywanie montażu baterii.

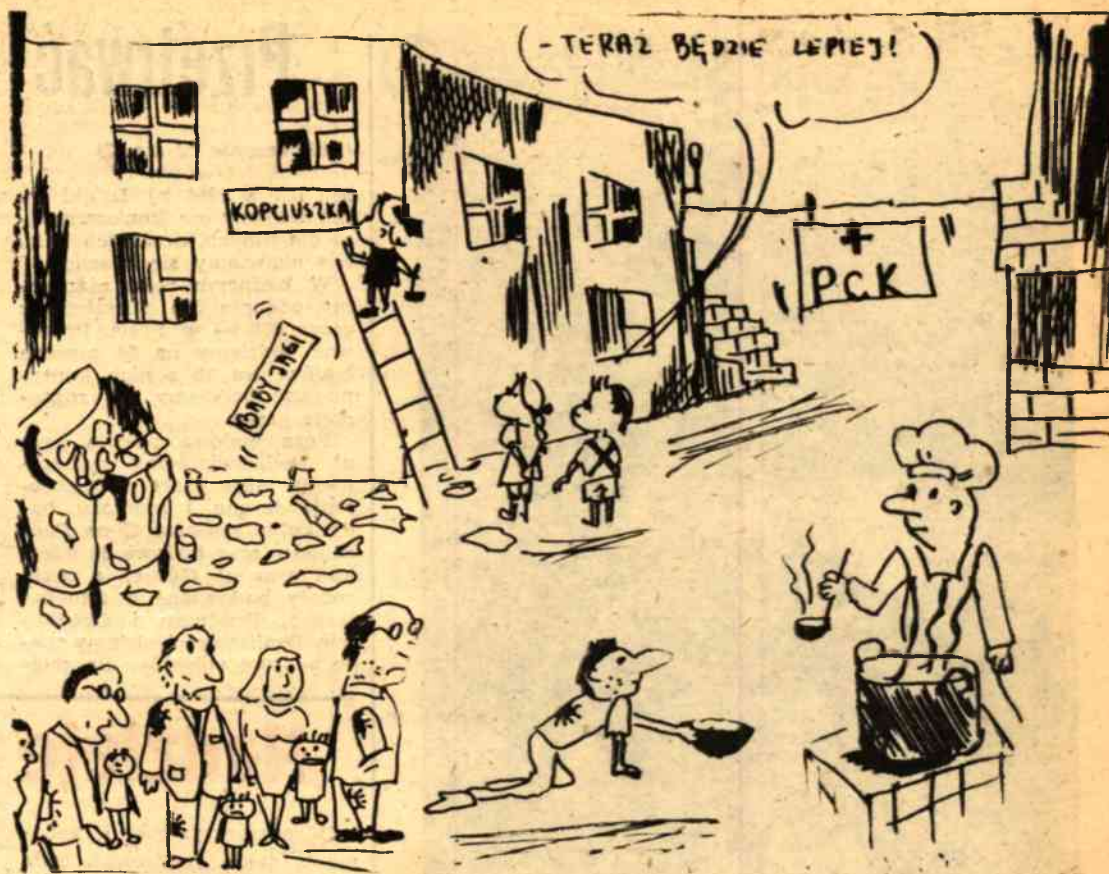
Brygada, którą kieruje, nie miała dotychczas żadnych reklamacji dotyczących jakości wykonywanej pracy. Co napisano w opinii? „...Bez przesady można stwierdzić, że dla rozwoju serwisu akumulatorowego, będącego aktualnie bardzo rentowną i przyszłościową formą działalności, położył największe zasługi...”

Inż. Edward Pacyniak — mistrz robót stacyjnych. Doświadczony budowniczy stacji i rozdzielni sieciowych, ostrogi sieciowa zdobywał przy budowie stacji 110 kV i rozdzielni realizowanych przez Elbud Katowice i ZWSE. Na prowadzonych przez niego budowlach panuje zawsze wzorowa organizacja, dbałość o warunki pracy i o ludzi. Jego brygada dwukrotnie uzyskała tytuł najlepszej brygady w ZWSE.

Henryk Wiliński — brygadista sieciowy.

Inicjator tworzenia brygad młodzieżowych. Wychowywał i wykształcił kilkudziesięciu wysoko wykwalifikowanych monterów sieciowych. Wprowadza postęp techniczny. Należy do przodujących brygadistów.

ZBIGNIEW KULIG



Będzie więcej markiz

W teraźniejszej rzeczywistości gospodarczej niejedynemu producentowi obawia się o zbyt swoich towarów. Myślałby ktoś, że jak wysokiej jakości, to pójdą na pewno. Wysoka jakość nie jest dziś jednak za dobrą gwarancją, bo... każdy

klient patrzy na cenę, a ceny zachowują się mniej więcej tak, jak drożdżowe ciasto. Rosną.

Zakłady Wytwórcze „Cukry Nyskie” również nie ustrzegły się tego typu problemów. Wróciło już wiele zamówień. Jed-

nak z obserwacji kształtowania się popytu chociażby w sklepie firmowym jasno wynika, że co jak co, ale markizy cieszą się niezmiennym powodzeniem. Wniosek z tego taki, że najlepiej dla firmy byłoby zwiększyć ich produkcję.

Jest na to szansa, do „Cu-

(Dokończenie na str. 5)

Ludzie Naszych Zakładów

Panią Marię Dachowską odnalazłam w gospodarstwie PGR Biała Nyska bez żadnych trudności. Wszyscy ją tam znają i cenią. Pracuje w Białej już 35 lat, a dokładnie od 15 czerwca 1955 roku.

Pochodzi z Kamienicy koło Nowego Sącza. Urodziła się na wsi i na wsi żyje do dziś. Pracowała zaczęła wcześniej, bo już w wieku 17 lat, najpierw w OZR w Kietrze, a potem już tu, w Białej. Owszem, było ciężko, ale teraz nie może narzekać. Z sześciorga dzieci pięcioro założyło już własne rodziny, a najmłodszy, szesnastoletni syn mieszka nadal z matką, od pięciu lat w nowym, przyznanym przez kombinat trzypokojowym mieszkaniu z wygodami.

Pani Maria pracuje w jednej z kombinatowych obór. Właśnie tam, w niewielkim kantorze, siedzimy i rozmawiamy. Sumienie nieco mnie gryzie, bo oderwałam moją rozmówczynię od bardzo ważnej czynności: mycia automatycznej dojarki. Twierdzi jednak, że ma uczynnych współpracowników i że przez chwilę ją zastąpią.

Moja praca? — dziwi się. — Zwyczajna, chyba jak każda. Wstaję o trzeciej w nocy, bo

o czwartej trzeba już być przy krowach, odłączyć elektrycznego pastucha, zadać kisonkę, susz i paszę, wybrać obornik spod zwierząt, wyczyścić je — wszystko ręcznie. Potem doimy — automatycznie. Co dalej? Trzeba dać krowom świeżą podściółkę, bo jak się najeżdżą, to od razu się kładą, więc muszą mieć czysto. Mleko zlewamy do basenu, na ko niec myjemy bańki i dojarki.

Świątek i piątek

Akurat na tę część codziennej krzątania trafiłam i z miejsca przyszło mi na myśl, że jest to ciężka, naprawdę ciężka praca. Moja rozmówczyni twierdzi jednak, że do wszystkiego można się przyzwyczaić. Lubi pracować przy zwierzętach. Krowa to zmysłowe stworzenie — twierdzi — i jeśli człowiek dobrze ją traktuje, nie bije, powie do niej przy robocie parę słów — polubi go.

Pani Maria zajmuje się 34 krowami (tyle przypada na każdego z trzech — na jednej zmianie — pracowników obory). Ma wśród nich swoje ulubienice, brakuje jej jednak

czasu na okazywanie im jakichś specjalnych względów, o wszystkie bowiem trzeba odpowiednio zadbać, do czego skłania również bodziec finansowy: stawka zależna od ilości udojonego mleka. A krowy są dobre. Z porannego udoju można uzyskać około 220 litrów, z wieczornego — 180. W sumie można dobrze zarobić. Na pracę więc nie narzeka, wręcz przeciwnie — lubi ją.

Najlepszy dowód, że przy doglądaniu bydła pracuje całe życie. Już tylko rok pozostał jej do emerytury. Na pytanie, czy rozstanie się zupełnie z pracą, odpowiada: — Jeśli będę tu potrzebna, chętnie przyjmę pół etatu. Ale wiadomo to, co będzie za kilka miesięcy? Ponoć mają ludzi zwalniać... Gdyby przez moje pół etatu nie miał mieć pracy ktoś inny, bardzo potrzebujący, wolałabym siedzieć w domu.

Na swojej robocie się zna. Wieloletnia praktyka robi swoje i pozwala wykonywać codziennie obowiązki niejako automatycznie. Wymaga to jednak dużych umiejętności i

właściwego podejścia do zwierząt. Czasem zdarza się i tak, że trzeba zabawić się w weterynarza i akuszerkę, gdy ciekawcy cielaczek zbyt natoczy wie pcha się na świat.

Wolny czas? Ma go bardzo niewiele, bo przecież pracuje w przysiółkowy świątek i piątek, w wolne soboty, w niedziele i święta. Bywa, że i z urlopu ściągną. Krowa nie człowiek, musi zjeść o stałej porze. Te parę godzin dziennie, które pani Maria spędza poza oborą, pochłania dom. Trzeba przecież zadbać o mieszkankę, o syna, ugotować, wyprać. Jeśli starczy czasu — lubi popatrzeć w telewizor.

Szczerza, otwarta twarz pani Marii świadczy o jej pogodnym usposobieniu. Ręce ma spracowane, ale nie opuszcza jej pogoda ducha i optymizm. Jest ruchliwa i szybka, robota pali jej się w rękach. Nie narzeka na trudny swój pracę. Wie, że każdy powinien wypełniać obowiązki, których się podjął, bez względu na to, jak wiele wysiłku to kosztuje. Jeśli trzeba — to nawet w świątek i piątek...

W uznaniu długoletniej nienaganej pracy panią Marię Dachowską uhonorowano wpisem do Honorowej Księgi Za Służonych Pracowników PGR Biała Nyska.

BEATA ŁABUTIN

w agencję. Mamy już chętnych do objęcia placówek o branży przemysłowej, niestety tylko jeden chce poprowadzić sklep spożywczy, a przecież placówki handlu spożywczego odgrywają w dzisiejszej rzeczywistości najistotniejszą rolę.

Zaopatrzenie? Nie możemy narzekać, problem jest raczej ze zbyt. Moglibyśmy oferować klientom bogatszy asortyment lepszych gatunkowo towarów (mamy oferty), ale niestety trzeba za nie płacić gotówką, a ta w lwiej części idzie na spłaty kredytów i tu kółeczko się zamyka.

Miejmy nadzieję, że luty przyniesie rozstrzygnięcia korzystne dla handlu i klienta. Notowała B. Łabutin

Czytelnicy sygnalizują

SPYCHACZEM W ALEJE

Na oględziny alei J. Lompy zaprasza RPKiM nasza czytelniczka Krystyna Słowik. Z powodu nie sprzątniętych jeszcze od jesieni hałd liści i ton śmieci, przesypujących się z przepelnionych koszy i śmietnika stojącego w pobliżu kina „Pokój”, czytelniczka radzi zainteresowanym przyjechać spychaczem. (bc)

NAJPIERW USTERKA, POTEM LICZNIK

Wraz ze wzrostem ceny gazu obniżyło się jego ciśnienie w bloku przy ul. Łukasieńskiego 6.

Mimo licznych interwencji lokatorów gazownia nie jest zainteresowana naprawą uszkodzonego zaworu, lecz wymianą licznika gazowego w mieszkaniu nr 4. Zdaniem lokatorki Wandy Bloch jej licznik (podobnie jak u innych mieszkańców) nie kręci się właśnie z powodu znikomego ciśnienia gazu. Zamiast niepotrzebnie nadożyć mieszkańców — mówi W. Bloch — pracownicy gazowni powinni zająć się przede wszystkim usunięciem usterki. (bc)

KIEDY BĘDĄ SKRZYNKI?

W blokach przy ul. Wandy Pawlik (zamieszkałych od kwietnia 1989 roku) do tej pory nie ma skrzynek na listy — skarżą się lokatorzy. Na osiedlu brakuje także trzepaka. Skutek? Przesyłki giną, a mieszkańcy biegają po sąsiednich podwórkach z dywanami na plecach. (bc)

O starcie PSS „SPOŁEM” w rok przemian gospodarczych mówi prezes Czesław Panek

ten najtrudniejszy okres? Do konujemy aktualnie przeceny niechodliwych artykułów przez myślowych, ich sprzedaż bowiem wpłynie na zwiększenie obrotów i pozwoli przygotować magazyny na inne, bardziej poszukiwane towary (że nie wspomnę, iż od składowania towarów też się płaci). Wprowadziliśmy także ruchome marże: ustalamy jedynie marżę maksymalną, a kierownik sam reguluje narzut w swoim sklepie w zależności od popytu, który wyraźnie spada. Dotyczy to głównie

sprzedaży mięsa i jego przetworów oraz pieczywa. Tu ruchome marże są bardzo ważne. Myślę, że to posunięcie zda egzamin, choć muszę przyznać, że na razie rezultaty są nikłe.

Możliwe, że będziemy musieli zrezygnować z kilku placówek, które nie zarabiają na siebie. Za wcześniej jeszcze mówić, które to będą placówki, jednak ich liczba stanowić będzie na pewno kilka procent ogólnej ilości naszych punktów.

Kilka sklepów zaferujemy

Sytuacja wyjściowa na bieżący rok jest dla handlu, a tym samym i dla nas, diametralnie różna od tej, do jakiej przyzwyczailiśmy nas lata poprzednie, jest praktycznie odwrotna.

Pierwsza zmiana, a zarazem utrudnienie, żeby nie powiedzieć — związanie rąk, to ogromne odsetki od kredytów za styczeń. Aby je spłacić musimy działać w kierunku maksymalnego zwiększenia obrotów, co jest pożądane, ale — niestety — musimy również podnosić marżę. Ta operacja „idzie” w cenę i tu niewiele można zrobić, przynajmniej na razie. Liczymy na to, że zgodnie z zapowiedzią rządu w lutym kredyty stanęją.

Co robimy, by przetrwać

Przetrwąć najtrudniejszy okres (2)

(Dokończenie ze str. 2)

niu ich w 1990 r.). Dzięki temu stajemy się konkurencyjni dla innych, droższych firm. Nie obawiamy się krachu.

W bieżącym roku planujemy oddanie 565 mieszkań, z czego 280 — w Nysie. Pracować będziemy na 24 placach budów. Na 18 z nich kontynuować będziemy już rozpoczęte prace.

Poza budową osiedla przy ul. Rodziewiczówny rozpoczniemy także prace przy zbrojeniu terenu i montażu budynku w sektorze C na Podzamczu oraz budowę 60 mieszkań przy ul. Górnej, a także roboty budowlane w Glucholazach, Prudniku i Grodkowie. Realizować będziemy także budowę obiektów dla spół-

dzielni „Asko” i dla oczyszczalni ścieków w Nysie, dzięki czemu główny wykonawca „Energopol” będzie mógł skoncentrować się wyłącznie na pracach specjalistycznych.

Realizacja planów na bieżący rok uzależniona jest jednak od stanu finansów inwestorów. Aktualnie najtrudniejszym do rozwiązania jest dla nas problem ich wypłacalności. Nasi inwestorzy zalegają bowiem z kwotą 2 mld złotych za roboty wykonane w ubiegłym roku. Sytuacja ta w znacznym stopniu utrudnia nam zakup materiałów na roboty bieżące.

By utrzymać rytmikę produkcji, musieliśmy zaciągnąć wysoko oprocentowany kredyt.

Wychodzimy z założenia, że lepiej spłacać wysokie odsetki niż stać z produkcji.

Z uwagi na to, że będziemy budować tam, gdzie będą pieniądze, przewidujemy zwiększenie liczby zaplanowanych budów, a to z kolei może wpłynąć niekorzystnie na organizację prac.

Kolejnym problemem jest brak stali, co zakłóca produkcję fabryki domów, a także brak ciepła na budowie w Niemodlinie, nie pozwalający na kontynuację robót wykonawczych.

Na szczęście dopisuje nam pogoda, sprzyjająca pracom budowlanym, i tempo wszystkich pozostałych robót jest bardzo dobre.

Wysłuchała: B. Cichecka

Nadzieje i obawy

O perspektywach i zadaniach, jakie realizować będą w bieżącym roku związki zawodowe w Nyskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, powie dzieli nam:

Przewodniczący NSZZ pracow-

ników NPB IGNACY BOJKOWSKI:

Nadal na pierwszy plan wysuwają się sprawy placowe. Dotąd nie było jeszcze w naszym przedsiębiorstwie regulacji placowych, a dotychczasowe podwyżki wynikały jedynie z indeksacji. Mimo że na nasze wynagrodzenia nie możemy narzekać, nie są one jednak adekwatne do wyników osiągniętych przez „Nyskie” w 1989 roku.

Jeszcze w tym kwartale zamierzamy przeprowadzić regulację plac przy współpracy obu naszych związków zawodowych. Jednocześnie podkreślić będziemy preferencje pracowników produkcji podstawowej i bezpośredniego dozoru technicznego.

Problemów do rozwiązania w bieżącym roku nam nie brakuje. Obawiamy się m. in., że z powodu wysokich cen wczasów, zimowisk i kolonii miejsc, jakimi dysponuje przedsiębiorstwo, nie zostaną w pełni wykorzystane. Nie wiemy także, czy utrzymać dotychczasowe zasady tworzenia regulaminu socjalnego. W każdym razie jesteśmy zdecydowanie przeciwni zamiarowi jego likwidacji.

W programie na 1990 rok zakładamy, że nie dopuścimy do utraty wypracowanych i stosowanych dotąd dóbr socjalnych i występujemy z inicjatywą utworzenia związkowej spółdzielni mieszkaniowej budownictwa jednorodzinnego. Warunkiem jej powstania

będzie zgłoszenie się co najmniej 15 osób chętnych.

Chcemy także rozpropagować lecnicstwo sanatoryjne, ponieważ zbyt mało osób korzystało dotąd z tej formy ratowania zdrowia w ramach zwolnienia lekarskiego.

Podjęliśmy ponadto działania zmierzające do budowy domków campingowych we Wlasie (LRB) nad Morzem Czarnym. Obecnie nie wiemy, czy przedsiębiorstwo będzie miało środki na tę inwestycję.

Szczególnie niepokoi nas sprawa zakwaterowania naszych pracowników w hotelu robotniczym. Przy aktualnym wzroście cen energii cieplnej i gazu będą oni musieli płacić 2130 złotych za jeden metr kwadratowy powierzchni. Daje to miesięcznie wysoką kwotę za samo ogrzewanie. Ze stanowiska społecznego widzimy w tym bezsens i dla tego, by rozwiązać problem, postanowiliśmy wejść w kontakt z opolską firmą „Ekopol”, która w nie wykorzystanych pomieszczeniach hotelowych podejmie produkcję garmatarki.

Z uwagi na braki paliwowe (NPB nadal jest limitowane) grozi nam także likwidacja niektórych przewozów naszych pracowników. W najbliższym czasie będziemy analizować wszystkie trasy przewozowe i być może będziemy zmuszeni niektóre zawiesić. Nie może się to jednak odbyć kosztem brygad.

Mamy nadzieję, że wszystkie wspomniane problemy zostaną rozwiązane na konferencji delegatów 21 lutego br., na której zatwierdzony zostanie regulamin socjalny, mieszkaniowy oraz polityka wczasowa. Mamy nadzieję, że konferencja ta wyjaśni również sprawę karty budowlanych, o którą wciąż jeszcze prowadził spór Rada Krajowa.

Martwi nas także polityka budowlana, stworzona przez ministra budownictwa, a głównie ograniczenie kredytów na budownictwo społeczne.

Nasz związek podpisze się wyłącznie pod takim programem, który zmierzać będzie do maksymalnego wykorzystania posiadanego przez przedsiębiorstwo potencjału, tj. sprzętu i wykwalifikowanej kadry.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” w NPB JÓZEF BOJSKI:

Najważniejszym dla nas problemem jest sprawa plac, dotycząca przede wszystkim pracowników akordowych. Kłopoty placowe zaczynają się wtedy, kiedy robota nie jest odpowiednio zorganizowana, najczęściej z powodu braku materiałów, takich np. jak kleje, tapety czy farby. Nasz związek musi dbać o to, by do stawki osobistej zaszczerowania dopłacono tym robotnikom, którzy jej nie wypracowali z przyczyn przez siebie nie zawinionych.

(Dokończenie na str. 5)



Tej zimy takiego widoku w naturze już chyba nie zobaczymy...
Zdj. Zbigniew Kwiecień

Co będzie jutro?

To pytanie zadają sobie dziś bez mała wszyscy szefowie prawie wszystkich firm. Nie wiadomo bowiem wielu rzeczy: czy będą materiały, czy będą na nie pieniądze, no i najważniejsze dziś, w sytuacji, gdy przy rosnących cenach coraz wyraźniej rysuje się bariera popytu — czy będzie zbyt na wytwarzane towary?

Zakład tapicerski Spółdzielni Inwalidów „Pokój” na razie nie ma tego typu problemów, czego nie można niestety odnieść generalnie do całej spółdzielni (o trudnościach z kooperantami szerzej przy innej okazji). Tapicernia jest w tej szczęśliwej sytuacji, że produkuje i naprawia bardzo chodliwy towar. Spać i siedzieć na czymś przecież każdy musi...

Zamknęliśmy już pulę zamówień na pierwszy kwartał bieżącego roku — mówi kierownik zakładu Władysław Michalczyk. — Będziemy mieli robotę do końca marca. Co

będzie potem — nie wiem. Już teraz jest o wiele gorzej niż na przykład w ubiegłym roku, kiedy to zamówienia na cały kwartał przyjęliśmy w ciągu... jednego dnia. Teraz trwało to pełne dwa tygodnie. Widać więc wyraźnie, że ludzie stają się powściągliwsi jeśli chodzi o zamawianie bądź duże naprawy mebli, że popyt na nasze usługi spada.

Przyjęliśmy jednak w sumie 133 zamówienia na wyrób i naprawy wersalek i foteli. W dalszym ciągu przyjmujemy zlecenia na obijanie drzwi (tzw. wyciszanie), wykonanie materaców do łóżek, pokrowców do samochodów (na siedzenia i chłodnice), na drobne roboty związane z szyciem.

Wszystko to brzmi zachęcająco i wcale optymistycznie. Zadają jednak sakramentalne pytanie o ceny. A wie pani — stwierdza mój rozmówca — że nie jest aż tak najgorzej. Wprawdzie materiały podrażały zastraszająco, ale po ogólnej kalkulacji (a ceny robocizny się nie zmieniły) mo-

gę stwierdzić, że wcale nie jesteśmy najdrożsi. Na przykład za wykonanie wersalki i dwóch foteli klient musi nam zapłacić 1.200.000 zł, podczas gdy na dole w sklepie (mowa o pawilonie przemysłowym przy ulicy Torowej — B.L.) bardzo podobny komplet wypoczynkowy kosztuje około 3.200.000 zł. Nie można więc kwestionować konkurencyjności naszych cen, przynajmniej na razie.

Dla zainteresowanych odnotowuję jeszcze koszt naprawy wersalki i dwóch foteli — około 800.000 złotych. Dokładne informacje można uzyskać na miejscu.

Czy tapicernia SI „Pokój” odczuwa skutki urynkwienia gospodarki — nie wiadomo. Do tej pory ograniczali liczbę zamówień ze względu na brak możliwości i realizacji. Teraz zapewne będą przyjmować zlecenia „na okrągło”. Dobrze, że na razie nie ma problemów z materiałami. Niestety — dla właściciela, a na szczęście — dla tapicera meble się niszczą i trzeba je naprawiać. Więc póki co — będzie co robić.

B. Łabutin

ROZMOWA Z KIEROWNIKIEM ZAKŁADU KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W NYSIE BRONISŁAWEM SIEMASZEM

Proszę powiedzieć naszym czytelnikom, jak zaczął się dla was 1990 rok?

Ciężko. Poważną naszą bolączką jest nadal zbyt mała baza i brak perspektyw na jej rozbudowę z powodu braku środków finansowych.

Na obszarze I ha, gdzie znajdują się pomieszczenia socjalne, biurowe i techniczne parkować musi 50 autobusów. Nietrudno sobie wyobrazić, co dzieje się rano, kiedy 42 autobusy zapuszczają silniki. Współczuję nie tylko kierowcom, którzy mają utrudniony wyjazd, ale i mieszkańcom okolicznych budynków, którzy muszą znosić ten straszny hałas.

Mamy także kłopoty techniczne, wynikające z braku odpowiednich pomieszczeń. Musimy więc korzystać z usług innych przedsiębiorstw (np. PKS), ponosząc z tego tytułu duże koszty. Zużyte części natomiast regenerujemy aż w Mielcu.

Mimo tych trudności podjęliśmy kilka nowych przedsię-

wzięć. Wykańczamy na terenie bazy budynek, w którym będzie świetlica i 7 pomieszczeń biurowych. Ta inwestycja w znacznym stopniu poprawi warunki socjalne. Stare pomieszczenia biurowe wykorzystamy natomiast jako zaplecze techniczne.

Przygotowujemy również w okrągliku przy ul. Świerczewskiego punkt kontroli czasu,

go konta. Na dodatek nasza firma jest dotowana przez wojewodę opolskiego aż w 70 procentach.

Czy będziecie oddawać w agencję autobusy?

Taka forma jest nie do przyjęcia, gdyż jak już powiedziałem, nasza firma jest dotowana, a są to olbrzymie kwoty. Dla przykładu podam, że z 3 mld złotych dotacji

„Czerwony autobus ulicami mego miasta mknie” — ale czy długo jeszcze?

w którym prowadzona będzie dobowa sprzedaż biletów (codziennie do godz. 24) oraz informacja.

Dużo się mówi ostatnio o przechodzeniu zakładów na własny rozrachunek. Czy bierzecie pod uwagę taką możliwość?

Oczywiście, choć wolelibyśmy pracować w dotychczasowych układach. Nie mamy bowiem ani odpowiedniego zaplecza technicznego, ani własnej księgowości czy odrębne-

budżetowej nasz zakład pochłoniął w 1989 roku aż 1,2 mld złotych. A co będzie w roku bieżącym?

Możemy oddać chętnemu na próbę jedną linię autobusową w agencję. Uważam jednak, że takie przedsięwzięcie nie mieści się w realiach rachunku ekonomicznego.

Jaka jest reakcja mieszkańców Nysy na wzrost cen biletów?

Mamy mniej pasażerów po godzinach szczytu. Ponadto w

styczniu br. nastąpił duży spadek zapotrzebowania na bilety miesięczne. Np. ZUP na pobieranych dotąd 900 biletów zamówił tylko 200 szt. Podobnie jest z innymi zakładami. Na początku roku zanotowaliśmy blisko 25 proc. spadek zapotrzebowania na miesięczne bilety, a z zamówień złożonych na luty wynika, że zmniejszy się ono o kolejne 60 proc.

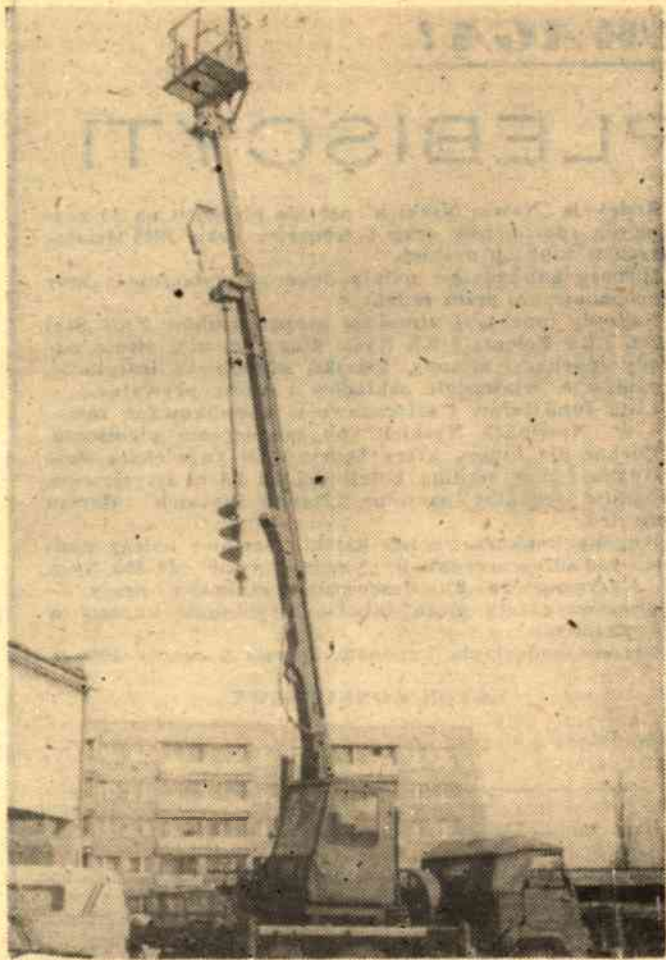
Prawdopodobnie zmuszeni będziemy o taki sam procent zmniejszyć liczbę autobusów. Nie tylko trzeba będzie ograniczyć ilość kursów, ale również zlikwidować niektóre linie.

Jak długo utrzymają się obowiązujące ceny biletów?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Przy następnej podwyżce cen paliw i cena biletu może wzrosnąć proporcjonalnie.

Ma na to także wpływ niepokojące nagminne zjawisko przekazywania sobie przez pasażerów biletów już skasowanych. Przecież jeśli nie ma wpływów, to cenę trzeba podnosić. Konsekwencje tej miłej skądinąd przysługi ponosimy potem wszyscy.

Dziękuję za rozmowę.
BEATA CICHECKA



Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Nysie wzbogacił się o nowego „żurawia” z urządzeniem wiertniczym i podnoszącym pomostem montażowym. O dużej przydatności dźwigu (szczególnie w energetyce) stanowią jego parametry. Udźwig przy wysięgu minimalnym 2,2 m wynosi około

Cenny nabytek

5 ton i maksymalnym 9,95 m — około 0,8 tony. Maksymalna wysokość podnoszenia wynosi 12 m, a kąt pracy „żurawia” — 240°.

Parametry te decydują, że żuraw może być wykorzystywany przy budowie napowietrznych sieci energetycznych, trakcyjnych i telekomunikacyjnych. Przy pomocy jednego urządzenia można wiercić otwory, stawiać słupy i uzbrajać je w pozycji pionowej.

Jeden środek transportowy, wraz ze wspomnianymi urządzeniami zapewnia dobre wyposażenie brygady monterskiej, a jego użycie pozwala na zmniejszenie kosztów robocizny (wykonywanie kilku czynności bez zmiany urządzenia) i zużycia paliwa.

Producent dźwigu — to Paczkowskie Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Remontowe „Zremb”.

(Z)

Co po Rejonowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej?

Od dawna i mieszkańcy miasta, i pracownicy mieli pretensje co do działalności RPGKiM. Twierdzono, że do jednego worka wrzucono różne branże, że firma jest zbyt duża, mało elastyczna, że trudno doczekać się usług, że zbyt duża administracja.

Pierwszy odruch był typowy — zmienić dyrektora. Okazało się jednak, że nie za wszystko należy winić byłego dyrektora. Jak coś nie pasuje, to należy to przerobić, a nie zmieniać guziki.

Dlatego postanowiono podzielić przedsiębiorstwo branżowo: mieszkaniówka i cała reszta.

Kiedyś, dawno, dawno temu, kiedy nie wszystko było podporządkowane ideologii, działały w mieście cztery przedsiębiorstwa komunalne: Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, Zarząd Dróg i Mostów, Zarząd Zieleni Miejskiej i Miejskie Przedsiębiorstwo Komunalne.

Dlaczego obecnie podzielono firmę jedynie na dwa przedsiębiorstwa? Komitet Obywatelski uważa, że jest to pseudopodział. Według nich powinno z RPGKiM powstać siedem samodzielnych zakładów.

Jolanta Studenna — pełniąca obowiązki dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej: — U nas też były takie dyskusje. Chcieliśmy nawet, aby każdy zakład zamieścić w spółkę. Ale... i tu należy przyznać rację naczelnikowi miasta — za kilka miesięcy będzie w mieście działający nowy samorząd terytorialny, który powinien dyspono-

wać swoim majątkiem. Pozostawmy mu decyzję, co dalej z przedsiębiorstwem. Jeśli uzna, że należy dokonać dalszego podziału, to podzielimy. Jeśli uzna, że należy powołać spółki, to powołamy. Jednak to, co powstanie, musi mieć trwały charakter, bo przecież łatwo w ciągu kilku lat „zarządnąć” np. sprzęt specjalistyczny zakładu higieny, a później powiedzieć, że nas już samodzielna działalność nie bawi.

Jakie działy przejmie PGK? Zakład Zieleni plus cmentarz komunalny, zakład dróg i mostów, zakład higieny komunalnej, wytwórnię mas bitumicznych i zakład transportu.

Zdzisław Osadczuk — pełniący obowiązki dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej: — Przyjęliśmy obydwie zakłady gospodarki mieszkaniowej w ich dotychczasowej strukturze, zakład remontowy, pogotowie komunalne i zakład gazu bezprzewodowego.

Co da podział? Po pierwsze, ureguluje gospodarkę finansową. „Mieszkaniówka” była i będzie dotowana, zaś „komunalna” jest na własnym rachunku. Jakoś tak się często działo, że pieniądze z dotacji zamiast na mieszkania trafiały tam, gdzie były największe dziury. Teraz wszystko będzie jasne. Jolanta Studenna: — Nam również finansowo będzie wygodniej, będzie wiadomo, które pieniądze są czyje. Co obecnie jest najważniejsze? Aby przy wszystkich kłopotach organizacyjnych wykonywać bez większych zakłóceń statutowe obowiązki.

Zdzisław Osadczuk: — My pełniemy swoje funkcje do czasu wyboru nowych dyrektorów. W tej sprawie zostanie ogłoszony konkurs.

Jolanta Studenna: — I dlatego trudno nam mówić, co będzie dalej, bo to ustalą nowi szefowie. My musimy doprowadzić do jak najmniej bolesnej reorganizacji.

Siedziba PGK będzie się mieścić w budynku administracyjnym byłego RPGKiM przy ul. Świerczewskiego, tel. 42-18 i 38-05 oraz przez centralę 31-10, 22-91, 44-54. Centrala łączy również z PGM. (ZK)

Czy wieś nyska...

(Dokończenie ze str. 1)

18 obiektów inwentarskich. Nieco lepiej wyglądają remonty: odnowiono 308 mieszkań, 328 obiektów inwentarskich i 151 gospodarczych, w tym 15 stodół.

Potrzeby nyskiej wsi w tym względzie są jednak znacznie większe.

Z zaproponowanych wniosków wymienimy kilka:

— z uwagi na duże rozdrobienie gospodarstw indywidualnych (średnie gospodarstwo — 4,29 ha) grunty z zasobu PFZ należy sprzedać rolnikom wyłącznie na powiększenie gospodarstw. Na koniec listopada ub.r. w zasobach PFZ znajdowało się 255,88 ha gruntów, w tym 193,06 ha użytków rolnych,

— dla zapewnienia wzrostu plonów należy zwiększyć dostawy nawozów mineralnych, szczególnie azotowych, potasowych i wapna,

— zapewnić środki inwestycyjne na modernizację użytków rolnych w rozmiarze około 300 ha rocznie,

— rozpocząć budowę wodociągów we wsiach dotkniętych degradacją środowiska przez przemysł: w Konradowie, Radzikowicach i Sekowicach.

— zwiększyć udział środków budżetowych (fundusz gminny) na budowę dróg transportu rolnego,

— doprowadzić do połączenia masarni (własność PSS) z rzeźnią w Nysie (Zakłady Mięsne w Opolu) w celu obniżenia cen i lepszego zaopatrzenia miasta w wyroby mięsno-wędlinarskie

— przyspieszyć telefonizację wsi nyskiej

Nie będzie przesady jeśli powiemy, że nyska wieś wchodzi w nowe warunki gospodarcze w podobnym stanie jak cała gospodarka, a więc w złym. Czy zasobność gospodarstwa wsi będzie wzrastać — zależy od pracowitości i zasobności rolników oraz warunków, jakie stwarzać będzie rolnictwu państwo.

M. Zelwetro

Będzie więcej markiz

(Dokończenie ze str. 3)

krów” bowiem dotarła od dawno oczekiwana maszyna do wyrobu markiz, tzw. markiżarka.

Maszyna ruszy najprawdopodobniej w lutym — informuje zastępca dyrektora ds. technicznych Włodzimierz Brzeziński. — Nie znaczy to jednak, że zrezygnujemy z dotychczasowej manufakturowej, ręcznej produkcji. Ciastka z maszyny nigdy nie będą tak dobre i... estetyczne jak te „spod ręki”. Każda mechanizacja, przynajmniej w naszej branży, wiąże się z nieznacznym pogorszeniem jakości. Za leży nam na utrzymaniu dobrej renomy markiż, produkcja z maszyny będzie więc u-

pełnieniem produkcji ręcznej. Na rynku pojawiają się wobec tego dwa rodzaje markiż.

„Cukry” chcą wyjąć naprzeciw przytłamszonemu cenami klientowi. Nowe markiży pakowane będą w mniejsze paczki, nawet po sześć sztuk, co pozwoli przy zakupie wyłożyć mniej gotówki, a tym samym wpłynie na zwiększenie popytu. Obrót większą ilością towaru zrekompensuje na pewno koszt opakowań.

Przed rozpoczęciem ciągłej produkcji maszyna musi oczywiście przejść próby. Już teraz jednak wiadomo, że jej wydajność jest duża, ok. 2,5 tony markiż w trakcie jednej zmiany. Będzie więc szybko. Oby tylko nie za drogo.

B. Labutin

Nasz felieton

Władza leży na ulicy. Kto chce, zakłada nowe partie, stowarzyszenia, organizacje.

Mamy już co najmniej dwa PPS, trzy PSL, trzy (lub więcej) stronnictwa na rodowe, co najmniej trzy „Solidarności”. Po rozwiązaniu PZPR powstanie nie wiadomo ile partii lewicowych (komunistycznej, socjalistycznej, socjaldemokratycznej).

Ostatnio w oknach wystawowych ukazało się fiamastrem pisane ogłoszenie o powstaniu ruchu na rzecz Polski neutralnej z krajowym zarządem w Opolu.

W każdej partii są komitety centralne, centralne komitety, zarządy główne, powoływani są lub sami się powołują sekretarze generalni, prezesi, przewodniczący itp.

To pytam się: dlaczego ja mam być gorszy i nie piastować eksponowanej funkcji?

Przeto ogłaszam powołanie Światowego Centrum Uznania przez ONZ Atlantyd — SCUONZA — z siedzibą w Nysie i wyznaczam siebie na jego Sekretarza Generalnego. Jak to brzmi: „Panie Sekretarzu Generalny...” Ludzie zaczęli się rozglądać za...

W odpowiednim czasie wystąpię do władz o przyznanie lokalu. Najbardziej pasowałaby mi willa zajmowana przez prokuraturę. I gustowna, i w dobrym miejscu.

Pytacie państwo, jakie będą cele SCUONZA?

Otóż już od czasów starożytnych, czyli przez ca-

Dlaczego mam być gorszy?

le stu., by nie powiedzieć tysiąclecia, trwa spór o istnienie lub nie Atlantyd.

Napisano w tej sprawie morze słów, a kosztów nikt nie zliczył. Tysiące osłów na pergamin, fundacje na klasztory, w których kopięci przepisywali dowody i kontrdowody, miliony drzew na papier, na którym również dowody i kontrdowody drukowano.

Rzecz oczywista, iż moja publiczna działalność pociągnie za sobą koszty: lokal, reklama (do telewizji nie wpuszczają, bo — jak powiedział Reszczyński — trzeba mieć własną prasę i tam się oświadczać, a nie w pluralistycznej telewizji),

środki łączności (teleksy, faksy, łączność satelitarna) itp.

Ponadto wyjazd do Nowego Jorku, gdzie chcę przejechać materią ONZ, też będzie kosztował. Całe szczęście, że ostatnio LOT sprzedaje bilety za złotówki. A pobyt w Nowym Jorku, hotel, wyżywienie, bankiety, reprezentacja? To już niestety za dolary, bo tam jeszcze złotówki nie wymieniają. I te koszty należy przemnożyć przez dwa, bo przyjęło się w świecie dyplomatycznym podróżować z żoną, córką, czyli osobą płci przeciwnej. Osoba towarzysząca tuż za meją płci jeszcze szokuje.

Licząc więc na silne państwa poparcie podaję swoje konto złotówkowe: PKO Nysa 53657-5395-170-4 oraz walutowe: BSK Nysa 315 218-314224.

Gdyby jednak państwa zaangażowanie było zbyt niskie, co nie pozwoliłoby mi wyjechać do Nowego Jorku, to będę zmuszony rozwiązać SCUONZA.

W zależności od zasobności konta rozwiązanie nastąpi na bankiecie pod „Starą Wagą” lub w najgorszym wypadku w barze mlecznym przy „kuronówce”.

Licząc na państwa poparcie dla tak szlachetnej idei, pozostaję z szacunkiem

„Zetka”
Sekretarz Generalny
SCUONZA

Profesor Dorota Simonides w Nysie

(Dokończenie ze str. 1)

działanie Senatu będzie niezgodne z jej sumieniem (odda mandat albo zdecydowanie się sprzeciwi — tak jak w wypadku polemiki z M. Rakowskim podczas kadencji poselskiej 80—83), co sądzi o odradzającym się w NRD nacjonalizmie (Niemcy z NRD mają mentalność podobną do naszej, wykształconą przez państwo nadopiekuńcze, muszą zacząć od przebudowy samych siebie,

ponieważ brak im europejskiego spojrzenia na swoją nie-mieckość). Zwrócono się także z prośbą o utrzymanie ścisłego kontaktu z wyborcami. Na pytanie, co uważa za najpilniejsze do załatwienia, prof. Simonides odpowiedziała, że przede wszystkim sprawy ekologiczne, sprawa etosu nauczyciela i przygotowanie Polaków do europejskiego myślenia uważa za najważniejsze zadania na dziś.

B. LABUTIN

turystryka SPORT WYPACZYNIK

Nie przewidujemy (na razie) likwidacji żadnej sekcji!

Czy to prawda, że Stal Nysa likwiduje sekcję piłki nożnej, a wszystkie pieniądze pójdą na utrzymanie siatkarzy? Z podobnymi pytaniami spotkałem się w ostatnich dniach kilkakrotnie. Strach i niepewność jutra wśród zawodników i działaczy rodzi się stąd, że w telewizji i prasie coraz więcej mnoży się przykładów likwidacji określonych sekcji czy zaprzestania działalności klubów.

O odpowiedź na powyższe pytania poprosiłem **Zdzisława Kieczyńskiego**, kierownika klubu ZKS Stal Nysa.

— Nie ma żadnych decyzji o likwidacji czy zmniejszeniu stanu posiadania drużyn lub sekcji Stali Nysa. Jest prawdą, że dziś nikt nie wie, co będzie jutro, co nas czeka. Trzeba liczyć się z koniecznością wyboru celów priorytetowych w działalności klubu. Koszty tak szybko rosną, że trudno nadążyć ze zdobyciem

środków finansowych na ich pokrycie.

Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że jesienią (gdy było jeszcze wszystko tańsze) udało się nam zakupić pewną ilość sprzętu i to na razie musi wystarczyć. Są jednak wydatki, których wysokość nie zależy od klubu, a więc koszty wyżywienia, noclegów, transportu, opłat sędziowskich itd.

By ograniczyć koszty transportu, będziemy — tam, gdzie to tylko możliwe — łączyć wyjazdy zespołów czy korzystać z komunikacji państwowej.

Zmianie uległy plany przygotowań do sezonu. Wszystkie zespoły piłkarskie rozpoczęły zajęcia w hali sportowej przy ul. Grodkowskiej. Generalnie zrezygnowaliśmy z obozów szkoleniowych dla piłkarzy i zaplecza siatkarzy. W planach pozostał tylko obóz zimowy dla lidera II ligi — siatkarzy Stali.

Dzięki przychylności Rady Pracowniczej, NSZZ „Solidarność” i dyrekcji zakładów klub ma zapewnione warunki do normalnej pracy.

Z dużą pomocą finansową przyszedł również **Zbigniew Przybylski** — dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Opolu.

Zamierzenia na przyszłość?

Jako klub liczymy się z tym, że należy systematycznie zmniejszać do coraz większego usamodzielniania się finansowego. Co robimy w tym kierunku? Daleko zaawansowane są prace remontowo-modernizacyjne pomieszczeń sklepowych przy ul. Swierczewskiego. W lutym zakładamy otwarcie klubowego sklepu mięsno-wędliniarskiego. Mamy już zapewnione dostawy mięsa, wyrobów wędliniarskich i podrobów. Liczymy na to, że będziemy (ze względu na ceny) konkurencyjni na rynku nyskim w tej branży.

W połowie lutego br. przejmujemy od RSP Wyszaków restaurację „Klubową”. Będziemy w niej prowadzić bezpośrednią działalność gastronomiczną. Nastawiamy się przy tym na utrzymanie maksymalnej liczby posilków.

Rezygnujemy z działalności rozrywkowej na rzecz wynajmowania (w pierwszej kolejności pracownikom zakładów) sali restauracyjnej na wesela, przyjęcia rodzinne i towarzyskie oraz zabawy, organizowane przez stowarzyszenia naukowo-techniczne (SIMP).

Natomiast w pomieszczeniach kawiarni urządzimy prawdopodobnie sklep wielobranżowy. W tej sprawie decyzja jeszcze nie zapadła.

M. ŻELWETRO

Powrót do sprawdzonego systemu

W Polskim Związku Piłki Siatkowej w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli wszystkich klubów I i II ligi żeńskiej i męskiej.

Główny temat obrad dotyczył sytuacji finansowej klubów. Mało było narzekań, a dużo rzeczowych wypowiedzi — powiedział **Zdzisław Kieczyński**, który reprezentował Stal Nysa.

Wiele klubów ma już sponsorów, którzy będą je wspie-

rać, ale są i takie, którym rzeczywiście grozi bankructwo.

Więcej grania — to postulat działaczy i trenerów z większości klubów. Zostanie on uwzględniony już od przyszłego sezonu. W II lidze będą dwie grupy po 10 zespołów, a spotkania odbywać się będą systemem mecz i rewanż (po dwa spotkania u siebie i na wyjeździe). O ostatecznym układzie tabeli zadecydują tur-

nieje rozegrane po zakończeniu II rundy.

System rozgrywek ekstraklasy i I ligi (nas najbardziej interesujący) zostanie przekazany klubom w maju br.

Ponadto zawodnicy I i II ligi będą zobowiązani do uczestnictwa w małych grach (systemy dwójkowe i trójkowe) na boiskach o mniejszych wymiarach. W oparciu o poziom formy, jaki będą reprezentowali, otrzymają lub nie licencję uprawniającą do gry w I lub II lidze.

W obecnej edycji rozgrywek nie przewiduje się zmiany obowiązującego systemu, a więc zajęcia I miejsca w grupie zapewnią udział w rozgrywkach o ekstraklasę.

M. Żelwetro

UWAGA!

PLEBISCYT!

Redakcja „Nowin Nyskich” ogłasza plebiscyt na 10 najlepszych sportowców oraz 3 trenerów roku 1990 działających w klubach nyskich.

Wyboru kandydatów należy dokonać wyłącznie z listy zaproponowanej przez redakcję.

Nagrody (puchary) ufundują prezesi klubów ZKS Stal Nysa, EKS Polonia i KS Nysa. Mogą również swoje nagrody (puchary, albumy, książki) ufundować instytucje, organizacje, właściciele zakładów i osoby prywatne.

Lista fundatorów i ofiarodawców opublikowana zostanie w „Nowinach Nyskich” po zakończeniu plebiscytu.

Puchar dla kibica, który będzie miał największą ilość trafnych typów według kolejności na liście zwycięzców, ufunduje redaktor naczelny „Nowin Nyskich” **Marian Żelwetro**.

Kupony konkursowe lub kartki pocztowe należy nadsyłać pod adresem redakcji: „Nowiny Nyskie”, 48-300 Nysa, ul. Krzywoustego 23. Pracownicy zakładów pracy — sponsorów gazety mogą składać wypełnione kupony w sekretariatach.

Termin nadsyłania kuponów upływa 1 marca 1990 r.

KUPON KONKURSOWY:

Zawodnicy:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Trenerzy:

1.
2.
3.

Imię i nazwisko oraz adres uczestnika plebiscytu:

.....
.....
.....

Z nich wybieramy najlepszych

ZAWODNICY:

Kazimierz Zmuda — piłka siatkowa, Stal Nysa
Zbigniew Rektor — piłka siatkowa, Stal.
Jan Pietrzak — piłka nożna, Stal.
Wiesław Bachleda — piłka nożna, Polonia Nysa.
Piotr Gryzlo — piłka nożna, Polonia.
Rafał Jaromin — lekkoatletyka, Polonia.
Wojciech Byczkowski — lekkoatletyka, Polonia.
Mariusz Zajac — tenis ziemny, Polonia.
Wiktor Grubiak — tenis ziemny, Polonia.
Jolanta Szelwach — piłka siatkowa, Polonia.
Grzegorz Trelo — gimnastyka, KS Nysa.
Damian Kula — gimnastyka, KS Nysa.
Jarosław Kocut — gimnastyka, KS Nysa.
Czesław Stodkowski — gimnastyka, KS Nysa.
Ewa Bochenek — gimnastyka, KS Nysa.
Jolanta Pempus — hokej na trawie, Rolnik.
Romana Pempus — hokej na trawie, Rolnik.
Zygmunt Błaszczuk — szachy, Stal.
Rafał Chajdaś — tenis ziemny, Polonia.

TRENERZY:

Jan Ryś — piłka siatkowa, Stal Nysa.
Jerzy Uderski — piłka nożna, Stal.
Bogdan Badzeń — gimnastyka, KS Nysa.
Marian Gumala — gimnastyka, KS Nysa.
Henryk Rynkowski — lekkoatletyka, Polonia Nysa.
Zbigniew Wandas — piłka nożna, Polonia.



Trener Andrzej Kaczmarek i siatkarski narybek — uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2. Zdj. Zbigniew Kwiecień

(Dokończenie ze str. 2)

sowało 27,5 procent, częściowo „przeciw” (pozostawić bez zmiany nazwę ulicy gen. Świerczewskiego) było 6,8 proc. czytelników, zaś dalsze 6,8 proc. uważało, że należy w ogóle zrezygnować z nazw ulic, wprowadzić ich numerację i przy żadnym zakreśleniu historycznym nie będzie problemu, komu dać, a komu zabrać ulicę.

Jaka była argumentacja czytelników?

Całkowicie „za” z przyczyn politycznych wypowiedziało się 6,8 procent czytelników.

Całkowicie „przeciw” z przyczyn politycznych — 6,8 proc. czytelników, z przyczyn ekonomicznych (koszt) — 51,7 procent, 10,3 procent czytelników było „przeciw”, motywując swoje zdanie tradycją i przywiązaniem do istniejących nazw, nie podkładając pod to żadnych poglądów politycznych.

Częściowo „za” z przyczyn politycznych wypowiedziało się 6,8 proc. czytelników. Część zwracała także uwagę na fakt, że obecnie ulica ma inną nazwę, niż nosiła poprzednio.

Dla poparcia swego poglądu najczęściej podnoszono następujące argumenty.

Za zmianą: oczywiście, i to szybko (Edward Konopacki), cieszę się, że wreszcie ktoś się za to wziął (Henryk Fiolek).

Za zmianą nazw tylko niektórzy ulic: Dzierżyńskiego zmienić nie na gen. Kazimierza Sosnkowskiego, a na 3 Maja, bo tak się ona kiedyś nazywała i taką nazwę mają jeszcze starsi mieszkańcy tej ulicy w niektórych dokumentach (Bolesława Masłyk, Jawłwa Ryś), Armii Czerwonej nie na Legionową, a na Armii Krajowej (Stefan Chajdas), odczną ulicę Sikorskiego przemianować na ulicę Prudnicką lub nowa propozycja — Bramy Grodkowskiej na Dywizjonu 303, Grodkowską na gen. Sosnkowskiego, Wrocławską na

Armii Krajowej, Kolejową na Ofiar Katynia (Mieczysław Kolodziej).

Przeciw zmianie: Nas na to nie stać (Stanisław Rogulski, Maria Aspres, Cecylia Kubik, Krystyna Antkowiak). Jak Komitet Obywatelski nie ma co robić, to niech weźmie do ręki miotły i pozamiata te ulice, których nazwy chce zmienić:

Zmieniać czy nie zmieniać?

będzie z tego jakaś korzyść (czytelniczka — nazwisko do wiadomości redakcji). Nie zmieniać, przecież to paranoja, nie stać nas na to (Marek Sypień). Wszyscy się do nazw ulic przyzwyczaili, niech Komitet Obywatelski weźmie się za swoje sprawy (Eugenia Szczotka), są pilniejsze sprawy niż zmiany ulic (Maria Salamon), zamiast zmieniać nazwy lepiej wyremontować w tych ulicach dziury (Jan Kubik), czy ludzie w Komitecie Obywatelskim zdają sobie sprawę z tego, ile to będzie kosztować? (Włodzimierz Paszkowski).

Zakończyć pragnę dłuższymi wyjątkami z listu pani Anny Krajewskiej.

„Niezbýt to ładnie, że Komitet Obywatelski proponuje zmianę ulic w Nysie bez konsultacji z mieszkańcami miasta... Przypuszczam, że mieszkańcy miasta są zainteresowani zmianą nazw i jeśliby mogli zgłaszać swoje uwagi na ten temat, to lista ulic pretendujących do zmiany nazwy byłaby inna i dłuższa niż przedstawiona w „NN”...

...O tych propozycjach zmian nazw, przedstawionych przez Komitet Obywatelski, które uważam za konieczne i trafne, nie będę pisać, bo jest oczywiste, że największy polityk XX wieku i bojownik o niepodległość Polski Józef Piłsudski powinien mieć ulicę swego imienia, a absolutnie nie powinien być zostawiony tak u-honorowany bolszewik i psychopata Dzierżyński oraz inni jemu podobni. Natomiast wyrażę swoje zdanie na temat tych propozycji, które uważam za niezrozumiałe i niezbyt sensowne: — jest co najmniej niestosowne nadawanie ulicy (jakiegokolwiek) imienia Romana Dmowskiego — przed rokiem 1917 przeciwnika niepodległości Polski, przyjaciela carskiej Rosji, antysemitę, nacjonalistę i faszystę i dziwnie, szczególnie w tym kontekście, niechęć do Róży Luksemburg, której winą jest to, że była lewicującą socjalistką i Żydówką. Czyżby wśród pomysłodawców tych propozycji dominowały nastroje Endecji i „Towarzystwa Patriotycznego Grunwald”?

— nie rozumiem, co można mieć przeciwko tak ładnej i nie mającej nic wspólnego z reżimem ostatnich czterdziestu lat nazwie ulica Łąkowa. Jej zmiana jest zupełnie nieuzasadniona;

— podobnie nieuzasadnione wydaje się zmienianie nazwy ulic Zwycięstwa i Wolności. To piękne słowa i piękne treści, chyba wszyscy chcieliby, by zwyciężało dobro nad złem czy demokracja nad totalitaryzmem, żeby panowała wolność, a nie zniewolenie itd.

— jeśli chodzi o ulicę Zjednoczenia — to i tak dziś nikt już nie pamięta, o jakie, czy raczej czego zjednoczenie chodziło. Ten wyraz budzi wiele skojarzeń i może tylko wystarczyć umówić się, ustalić, że chodzi np. o zjednoczenie Europy...”

(zk)

Pamiętka 13 grudnia

Wystawę pod takim tytułem oglądać można w salach wystaw czasowych nyskiego muzeum. Ekspozycję zorganizowano w oparciu o materiały wypożyczone od osób prywatnych — głównie mieszkańców Ziemi Nyskiej.

Wśród eksponatów oglądać można znaczki, karty pocztowe i okolicznościowe, egzemplarze niezależnych wydawnictw książkowych, broszur, plakatów — wydawane przez podziemie w okresie stanu wojennego i późniejszym. Bardzo interesującą część wystawy stanowi dokumentacja fotograficzna takich wydarzeń jak pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki i Grzegorza Przemyka, pielgrzymki duszpasterstwa ludzi pracy na Jasną Górę. Oglądać również można zdjęcia z miejsc odosobnienia: z obozów dla internowanych w Nysie, Grodkowie, Głogowie.

Uwagę przykuwają tzw. cegiełki, które kupowano po to, by pomóc rodzinom internowanych. Kalendarze z emblematami „Solidarności” obejmujące lata 1980—1990 (ten ostatni z premierem T. Mazowieckim). Bardzo ciekawy jest zbiór tak zwanej biżuterii patriotycznej: głównie krzyżyków. Osobna gabłota to dokumenty: decyzje o internowaniach, zwolnieniach, listy więźniów. Nieco dalej — prymitywny warsztat drukarski.

Zobaczyć można także oficjalne plakaty, którymi w stanie wojennym obficie oklejały mury i sklepowe wystawy. Całość stanowi więc przegląd działań obu nurtów w tamtym okresie.

Ekspozycję można oglądać do końca lutego.

B.L.

Muzeum zaprasza

W bieżącym roku nyskie muzeum planuje kilka ciekawych wystaw czasowych. Oto propozycje na pierwsze półrocze.

„Broń palna o zamku kołowym” — eksponaty ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu będzie można oglądać na przestrzeni lutego i marca.

„Malarstwo Władysława Jareckiego” to temat ekspozycji zaplanowanej na kwiecień, maj i czerwiec.

Część zbiorów żołnierzy

Zgrupowania Świętokrzyskiego Armii Krajowej złoży się na wystawę zatytułowaną „Ponury, Nurt i jego żołnierze”, która to wystawa gościć będzie w Nysie w marcu i kwietniu.

Z Muzeum Historii Fotografii w Krakowie sprowadzone zostanie ekspozycja pt. „Zginęli w Katyniu”. Będzie można ją oglądać od kwietnia do czerwca.

Zapraszamy.

B.L.

Skorzystaj z okazji!

Spółdzielnia Inwalidów „Pokój” w Nysie informuje, że prowadzi i przyjmuje do wykonania usługi kaletnicze w zakładzie szewskim przy ul. 1 Maja 10 oraz usługi tapicerskie w zakładzie tapicerskim przy ul. Torowej 1, w tym tapicerowanie drzwi z wykonaniem na miejscu u klienta.

OGŁOSZENIE DROBNE

Spółdzielnia Transportu Wiejskiego — Nysa, ul. Grodkow-

ska 7, wydierżawi obiekt o pow. 160 m². Nysa, tel. 20-73.

16-g

LABORATORIUM HIGIENY PRACY ZAKŁADÓW URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH W NYSIE, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 55. 48-300 NYSA

przyjmuje do realizacji następujące prace z zakresu badań środowiska pracy:

- oznaczanie stężeń substancji toksycznych w powietrzu; pary rozpuszczalników malarskich, amoniaku, tri, metali kolorowych i innych;
- pomiary zapylenia;
- pomiary parametrów mikroklimatu, określenie wskaźnika WBGT;
- pomiary hałasu ogólnego, analiza widmowa, poziom równoważny dźwięku;
- pomiary wibracji urządzeń, narzędzi ręcznych itp.;
- pomiary oświetlenia naturalnego i sztucznego;
- interpretacja wyników badań i orzecznictwo.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem jak wyżej.

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „INTER-RAWID” spółka z o.o., Zabrze-Rokitnica, ul. Findera 25 tel. 723093

przyjmuje do natychmiastowej sprzedaży samochody marki:

1. Nysa 522 TOWOS, mikrobus, kinowóz.
2. Polonez TRUCK oraz inne pojazdy.

Spod paragrafu

K.D. był do tej pory wielokrotnie karany sądownie, m.in. za kradzież. Nie cieszył się więc dobrą opinią w swoim środowisku. Po opuszczeniu zakładu karnego podjął pracę w GS „Samopomoc Chłopska” w Paczkowie. Nie zadowolono go jednak spokojne życie na łonie rodziny. Przyzwyczajenie bowiem — jak mówi stara prawda — to druga natura człowieka. K.D. nie mógł oprzeć się przemożnej chęci dokonania choćby niewielkiej kradzieży.

Wreszcie któregoś wieczoru zamysł dojrzał na tyle, że K.D. nie wytrzymał. Znużony towarzystwem żony i dzieci wyprowadził z garażu swój motocykl i pojechał w kierunku ogródków działkowych.

Przybywszy na miejsce zastawił motor na bocznej drodze biegnącej pomiędzy działkami i dalej, już pieszo, ruszył w kierunku pierwszej z brzegu altanki.

Po wybieciu szyby i złamaniu rygla zabezpieczającego okno z łatwością dostał się do środka. Ponieważ jednak poza elektryczną wiertarką nie znalazł tu niczego cennego, postanowił splądrować i sąsiedni domek.

Tu także łatwo było wejść. Wystarczyło tylko wybić szybę. Łupem zaś padła butla gazowa.

W miarę jedzenia apetyt rośnie — do trzeciej altany K.D. wszedł wybijając szybę w drzwiach i wyłamując zamek. Tym razem nie pogardził już niczym. Brał wszystko co popadło — dwie pary spodni, ręczniki, obrus, gwintownicę, metalowe wkłady i wiertła. Atrakcyjne okazało się nawet pudełko — z cukierkami.

Ukrywając zdobycz w reklamówce, ochotczy przemierzył się do kolejnej altany. Wybił szybę, ale nie zdążył już wejść do środka, bowiem na działce

niespodziewanie pojawił się jej właściciel, który — na nieśczęście K.D. — znał go z widzenia.

Spłoszony złodziej umknął, zapominając o motocyklu i porzucając na polnej drodze torbę ze skradzionymi przedmiotami.

Wracający pieszo do miasta K.D. spotkał jadący w kierunku działek patrol MO. Twarz złodzieja nie była obca stróżom prawa, zaprosili go więc do samochodu.

W komisariacie, gdzie został poinformowany o konieczności zatrzymania go w celu wyjaśnienia uzasadnionych podejrzeń, iż jest on sprawcą opisanych włamań, K.D. zaprzeczył temu, wymyślając na poczekaniu bajkę o rzekomej kradzieży jego motocykla. Kieśy zaś zażądano od niego oddania rzeczy osobistych do depozytu, poirytowany zaczął krzyczeć, łapać za ręce i szarpać funkcjonariuszy, ubliżając im przy tym i grożąc, że poleci na nich krzesła i potopi wszystkich w jeziorze. W końcu widząc, że groźby nie odnoszą żadnego skutku, pod pozorem pilnej konieczności

zatrudnienia potrzeby fizjologicznej udał się do toalety, gdzie postanowił połknąć jedno z osiemnastu wiertel, które miał w kieszeniach.

Zauważył to jeden z milicjantów i natychmiast złapał K.D. za szcękę. Zdesperowany złodziej nie chciał dać jednak za wygraną i uparcie popychał ręką wiertło do gardła. Dopiero pomoc drugiego funkcjonariusza udaremniła próbę skonsumowania tego przedmiotu. Wspólnym wysiłkiem panowie mundurowi wyślgnęli wiertło z ust desperata.

W toku postępowania karnego, wbrew oczywistym dowodom w postaci zeznań świadków (jak się okazało, było ich więcej) K.D. bronił się zacięcie. Upierał się, że motor skradziono mu sprzed garażu, natomiast funkcjonariuszy znieważał bo: „nieraz wyrwie mi się słowo k... ale takie słowa mam w modzle (...).” Ponadto utrzymywał, że został w komisariacie zbity i skopany.

Jednak w świetle ustaleń i badań lekarskich i w tej części wyjaśnienia K.D. okazały się kłamliwe.

Złodzieja czekają nie tylko sankcje karne. Będzie musiał on także sięgnąć do kieszeni i zapłacić za wyrządzone szkody.

(bbe)

Spółdzielnia Inwalidów „Pokój”

w Nysie, ul. Lompy 3

proceedzi sprzedaż detaliczną:

- kompletów wypoczynkowych,
- wersalek,
- krzeseł tapicerowanych
- pokrowców do samochodów

Ceny konkurencyjne ze względu na naliczanie minimalnej marży handlowej.

W związku z publikacją artykułu pt. „Podzielono nadwyżkę”, który ukazał się w „Nowinach Nyskich” z dnia 10.01.90 r., otrzymaliśmy od Władysława Medwida, zastępcy przewodniczącego Rady Narodowej MiG Nysa, obszerny materiał o charakterze polemicznym. Prezentujemy go czytelnikom po dokonaniu nieznacznych, a koniecznych skrótów (do czego mamy prawo), co nie wpłynęło jednak na sens polemiki.

Szanowny Panie
Redaktorze Naczelny
„Nowin Nyskich”

Od dłuższego już czasu zamierzałem — jako czytelnik pańskiej gazety — podzielić się publicznie odczuciami i refleksjami po lekturze zamieszczonych artykułów. Odczucia moje nie są odosobnione. Stanowią wykładnię ogólnych, grupowych i społecznych recenzji osób biorących udział w dyskusjach nad gazetą i za wartymi w niej treściami.

W każdym numerze część artykułów, felietonów, okolicznościowych wstawek i opisów nosi charakter wybitnie osobisty, prywatny, nie licząc się z nikim, są jedynie odczuciami piszącego. Akcentowane myśli nie pozwalają czytelnikowi interpretować tematu na własny sposób. Są brutalnie mu narzucane.

Nie wyeliminował Pan tych błędów również z numeru 1 z dnia 10 stycznia 1990 r.

Z przejęciem przeczytałem pański apel o społecznym wsparciu — abyście jako gazeta mogli przetrwać. Następny artykuł — „Podzielono nad

wyżkę” — jako bardzo zainteresowany problemami finansowymi miasta i gminy, czytałem z uwagą. Piszący również i ten artykuł, a w nim problem i tematy opisywanej sesji przedstawił w sposób prywatny i nieprawdziwy. Wcale nie byłem zaskoczony, iż zaakcentowano tłustym drukiem nazwisko radnego, który stwierdził, że do końca roku mamy dwa dni. Sesja odbywała się 28 grudnia. Sic! Po wielogodzinnej bytności na sali obrad, przysłuchując się dyskusji, nie zauważył, że rada nie dzieli tytułowej nadwyżki, a dochody ponadplanowe. W końcowej części artykułu pada stwierdzenie, iż jeden z zaproszonych gości porusza sprawę przywiezionych darów dla miasta z RFN, kierując pewne uwagi do członków prezydium.

I tutaj... „od jednego z zastępców przewodniczącego otrzymał ostrą reprymendę... że tylko radni mają prawo zwracać uwagę Prezydium Rady”... itd.

Ponownie zle zrozumienie wypowiedzi, podobnie jak nadwyżki dochodów ponadplanowych.

Otóż owym jednym z zastępców przewodniczącego byłem ja — Władysław Medwid. Udzieliłem ostrej reprymendy zaproszonemu gościowi, panu Wincentemu Jakubowskiemu. Czy była ona ostrą, zależy od wrażliwości odbiorcy. Reprezentował on Obywatelski Komitet z jedną uwagą. W chwili udzielenia mu głosu zaznaczył, że wypowiada się prywatnie, nie jako osoba z KO. Pomija ten fakt piszący artykuł, który przecież wie o tym, że osoby prywatne nie mogą

zabierać głosu podczas sesji, w sprawach ściśle nie dotyczących ich osoby. Poza tym nie wypowiadał się ganiąc członków prezydium. Starał się przekonać radnych o potrzebie przyjmowania darów z RFN. Mówiąc, iż obojętne jest, czy są to przeterminowane leki czy zdezelowany samochód dla miasta. Stwierdzając i akcentując, iż „darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby”... Tutaj tkwi sedno i przy czyną mojej reprymendy.

Po pierwsze. Nie znając tła i podstaw zagadnienia oraz związków z tematem problemów Urzędu MiG czy podległych mu jednostek, nie powinien jako osoba prywatna zabierać na ten temat głosu, tym bardziej udzielać rad i pewnej reprymendy radnym.

Po drugie. Nie powinien jak fachowiec wypowiadać się o przydatności dla nyskiego szpitala przeterminowanych, nieseryjnych leków. Mówiła o tym pani mgr Grajek. Jak również przydatności dla RPGKIM śmieciarki, której zakład, jako nieprzydatnej w 60 proc., nie chce przyjąć. Myślę, że zwrócenie uwagi p. Jakubowskiemu było moją powinnością. Być może uczyniłem to zbyt ostro, za co p. Jakubowskiego przepraszam.

Będąc lekarzem weterynarii uważam, że właśnie darowanemu koniowi bezwzględnie zagląda się wszędzie, nie tylko w zęby, bo może nam przy nieść np. zolży.

Stąd moja reakcja na osobistą wypowiedź zaproszonego gościa. Radni zaakceptowali moje wystąpienie. Czy to zbulwersowało czy nie piszącego artykuł? Chyba tak, skoro w

przerwie obrad przekonał jednego z radnych, który przedstawił w artykule tłustym drukiem, aby dał wyraz bulwersacji publicznie na sesji. W innym wypadku napisał o tym w gazecie. Ow radny uległ. W gazecie temat przedstawiono. Ot... amnezja do pewnych nazwisk, obietnic... stare nawyki.

Na koniec jako czytelnik pańskiej gazety życzę Panu jak i całej Redakcji wszelkiej pomysłowości, dziennikarskiej fantazji, lekkiego pióra. Dodając jedynie autorowi artykułu „Podzielono nadwyżkę” ewangeliczne: Medice, cura te ipsum.

Z poważaniem

wiceprzewodniczący
Rady Narodowej MiG
w Nysie

WŁADYSŁAW MEDWID

* * *

W artykule pt. „Podzielono nadwyżkę”, zamieszczonym w nr 1/90 „NN”, nastąpiło z winy autora przekłamanie. Napisałem tam, że Rada Narodowa przekazała samochód-smieciarkę panu Jerzemu Czarnackiemu. Wytłumaczono mi, że rada nie mogła przekazać rzeczy, której nie przyjęła (zgodnie z wynikiem głosowania), a w takim przypadku nie interesuje jej dalszy los samochodu. Za mylną interpretację decyzji rady przepraszam.

ZBIGNIEW KULIG

Gdyby to człowiek pogryzł psa

Niestety, to tylko pies pogryzł człowieka, dlatego pewnie nikt się sprawą, a zwłaszcza psem, specjalnie nie interesował.

A było to tak. Przyszło wielkie bydło na zaplecze stajenki spożywczej w pawilonie przy ulicy Kościuszki. Uparty był, więc prośbą ani groźbą ruszyć się nie dał. Zdegradowany personel zadzwonił więc do lecznicy zwierząt z apelem, by nieproszonego gościa usunąć. Ale gdzie tam. Przyjechali, popatrzeli. Za duży — skonkludowali. Nagabywany telefonicznie Sa nepid odzegał się od psa również kategorycznie. Jeana z ekspedientek próbowała więc wywabić zwierzątko ze sklepu przy pomocy kawałka kiełbasy. Aliści, niewdzięczny, nie za wiktuał się złapał, a za rękę, która go podarowała.

Dyrekcja PHS zadzwoniła ponownie do lecznicy. Tym razem sprawę potraktowano serio, bo skoro pogryzł, to trzeba przebadać. Psa zabrali, a pogryzionej ekspedientce kazali czekać na wyniki. Niby proste jak koci ogon. Kiedy jednak zadzwoniła, by się dowiedzieć o zdrówko pieska, okazało się, że... pies uciekł, w związku z czym nie wiadomo: uciekł czy wręcz przeciwnie. Final? Tak zwana „seria bolesnych zastrzyków”. Nie wiadomo tylko: potrzebnych czy nie. No cóż, ręce opadają. (bi)

Zapraszamy na konkurs

Wzorem lat ubiegłych Nyski Dom Kultury pragnie zainteresować mieszkańców miasta i gminy Nysa udziałem w XXIX Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Radzieckiej, organizowanym w dniu 28.02.1990 r. o godz. 17. Celem konkursu jest przybliżenie polskiemu społeczeństwu kultury radzieckiej oraz umocnienie przyjaźni między naszymi narodami.

Konkurs jest formą popularyzacji pieśni i piosenki radzieckiej w kregach amatorskiego ruchu artystycznego. Mogą brać w nim udział osoby, które ukończyły 16 lat, włącznie amatorzy, soliści, zespoły wokalne i wokalo-instrumentalne do oktetu włącznie.

Szczegóły oraz karty zgłoszeń można uzyskać w NDK.

Kolegium ukarało

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń w Nysie ukarało Andrzeja Piotra Dejnaka, zam. w Nysie, Aleje Wojska Polskiego 105/1 grzywną w wys. 25.000 zł, oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych w strefie ruchu lądowego na okres 18 miesięcy,

zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od 13 listopada 1989 r.

Andrzej Piotr Dejnak w dniu 13 listopada 1989 r. około godz. 18.30 w Nysie na ul. Wrocławskiej kierował samochodem Fiat 126 będąc w stanie nietrzeźwym.

Ponadto Kolegium orzekło publikację prawomocnego orzeczenia w „Nowinach Nyskich” na koszt obwinionego.

Nadzieje i obawy

(Dokończenie ze str. 4)

Obecnie mamy kłopoty w Niemodlinie, gdzie brak ciepła blokuje roboty wykończeniowe, a także w fabryce domów, gdzie nadal brakuje stali.

Pod koniec stycznia br. ustaliliśmy wspólnie z dyrekcją nowe zasady przyznawania premii.

Trudno nam przewidzieć, na jakie trudności napotkamy jeszcze w bieżącym roku. Radzi byłibyśmy temu, by sytuacja jak najszybciej się u normowała.

Ponieważ nie mamy jeszcze żadnych aktów wykonawczych dotyczących funduszu socjalnego, nie wiemy jeszcze, jakie będą zasady jego tworzenia i podziału.

Na pewno starać się będziemy o to, by nasi pracownicy nadal otrzymywali do-

płatę do biletów miesięcznych. Jeśli będzie trzeba — zrezygnujemy z dofinansowania do wczasów.

Ponadto z inicjatywy naszego związku wszyscy pracownicy zatrudnieni przy bezpośredniej produkcji otrzymują i będą otrzymywać darmowe posiłki profilaktyczne, które należą im się w myśl karty budowlanych.

Zgodnie z uchwałą podjętą w listopadzie 1989 r. podnieśliśmy także znacznie zasiłki stutowe dla naszych członków.

Poza opisaną działalnością socjalną staramy się również łagodzić powstające w przedsiębiorstwie napięcia. Chciałbym dodać, że nasz związek odstąpił od zapowiadanej w ubiegłym roku redukcji etatów i bronić będzie pracowników przed zwolnieniami.

Notowała:

BEATA CICHECKA

POZIOMO: 1. smakosz orzechów, laskowych, 7. miasto nad Bugiem, 11. jeden z Apostołów, 12. rok, 13. na koperie, 14. specjalista w zakresie zdjęć rlg, 15. liczebnik z dwoma zerami, 16. mowy-siewki, 23. przyprawa kuchenna, 26. wokalistka Maanam, 28. zachodnoniemiecki samochód, 29. ... Mazowiecka, 30. krzyżówkowa papuga, 32. jednostka siły, 33. sidło, 34. forma poezji lirycznej, opiewająca wielkie zdarzenia, 35. „pojemnik” na znaczki, 36. zniżka przy zakupie za gotówkę, 37. odmiana chalcedonu, 41. pierwiastek odkryty przez M. Skłodowską, 42. cyrkowa scena, 47. wyspa na M. Śródziemnym, 48. instrument o 4 podwójnych strunach, 51. miasto w Algierii, 52. ostatni wybitny historyk rzymski, 54. szal z futra, 55. pierwiastek do produkcji środków bakteriobójczych, 56. marka taśm i kaset rodem z NRD.

PIONOWO: 1. kwitną w IX miesiącu, 2. naukowiec zajmujący się ochroną środowiska, 3. zapłon, 4. odprowadza deszczówkę z dachu, 5. energoska wytwórnia płytowa, 6. królewskie krzesło, 7. podziałka, 8. kłamstwo, 9. imię dla psa, 10. grupa zwierząt w obrębie gatunku, 17. gruba warstwa tłuszczu, 18. konieczna do wyjazdu na Zachód, 19. wypadek, 20. ziemia wraz z poddanymi w feudalizmie, 21. hazardowa gra w karty, 22. dwustronny kilof, 24. znak firmy, 25. symbol chemiczny irydu, 26. reprezentacja, 27. starcie, 31. niski głos żeński, 38. podnosi widowiskowość meczu, 39. ręczne wytwarzanie tkanin, 40. metalowa zatyczka do butelki, 43. wybrańcy, lepsi, 44. kochanek, 45. kierowca samolotu, 46. złot czarownic, 47. miejsce zawodów zapasniczych, 49. Su

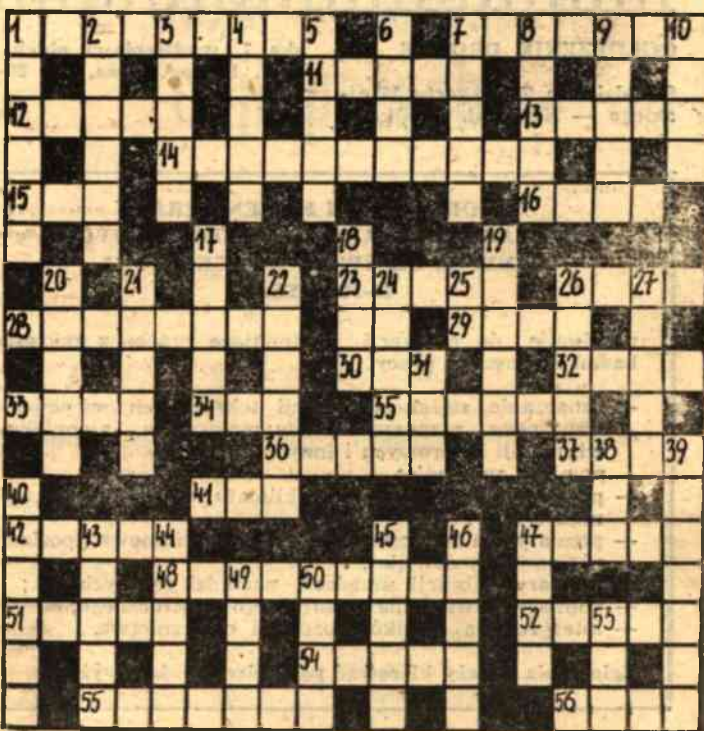
KRZYŻÓWKA

lejmanów, ciężarówce tureckie, 50. wróżba, przepowiednia, 53. rosyjski cesarz.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 28.

Poziomo: konkieta, inserat, malaga, rytm, rura, okap, olstro, langusty, materiał, kar-net, jod, nurek, obiad, syrena, Ujejski, technika.

Pionowo: konserwa, metan, kabanosy, firana, Oskar, kaszmir, dragon, port, surdut, set, moderato, apendyks, ambicja, jaspis, dresy, znicz.



Redaguje zespół: Marian Zelwetro (redaktor naczelny), Beata Łabutin (sekretarz redakcji), Beata Cichecka, Zbigniew Kulig, Małgorzata Kwarcia (redaktorzy), Zbigniew Kwiecień (fotoreporter). Sekretariat i biuro ogłoszeń: Zofia Koczula. Korekta: Krzysztof Szymczyk. Numer podpisano do druku 1 lutego 1990 r.

Adres redakcji: 48-300 Nysa, ul. Bolesława Krzywoustego 23, tel. 46-78.

Wydawca: Opolskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. 45-086 Opole, ul. Powstańców Śląskich 9, tel. 372-41.

Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. J. Łangowskiego, 45-086 Opole, ul. Niedziałkowskiego 8-12, tel. 352-44.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Zam. 111-90.